Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 9 kwietnia 1953 r. 83 (912) B Cena 20 gr

Rozwija się współzawodnictwo pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku"

Ostatnio pracę pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku" rozpoczęło m. in. 23 młodych robotników **Zakładu Nr 2 Lubelskiej Fabryki Wag.** Jednym z nich jest ZMP-owiec **Jan Rorzak**, osiągający ze swą brygadą zatrudnioną przy wykańczaniu wag dziesiętnych ponad **160 proc. normy.**

Robotnicy ci wezwali jednocześnie do współzawodnictwa w wypuszczaniu produkcji całkowicie bez braków młodych robotników z innych zakładów **Lubelskiej Fabryki Wag** oraz młodzież Lubelskiej **Fabryki Maszyn Rolniczych.**

Duże zainteresowanie wzbudziło to współzawodnictwo wśród robotników ZISPO w **Poznaniu.** Pierwsi w tych Zakładach podchwycili tę inicjatywę strugarze z oddziału W-4, z brygadzistą **Kazimierzem Baranowskim** na czele. 18 strugarzy, którzy dzięki sumiennej pracy i stosowaniu systemu radzieckiej nowatorki **Żandarowej**, osiągają **średnio 160 proc.** normy, po omówieniu konkretnych form kontroli wykonywanych prac, postanowiło wyeliminować ze swej produkcji wszelkie braki oraz nie przyjmować do dalszej obróbki elementów źle wykonanych.

Zwycięstwa polskich szermierzy w Paryżu

Zabłocki mistrzem świata juniorów

W niedzielę i poniedziałek odbyły się w Paryżu mistrzostwa świata juniorów w szermierce. Mistrzostwa rozegrane zostały w dwóch konkurencjach: we florecie i w szabli. Wielki sukces odnieśli reprezentanci Polski, zajmując czołowe miejsca w finałach obydwóch konkurencji.

Mistrz sportu Wojciech Zabłocki zdobył dla barw Polski Ludowej zaszczytne pierwsze miejsce wśród najlepszych młodych szablistów świata. Kilkakrotny reprezentant Polski, członek drużyny narodowej na Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach, wywalczył w Paryżu tytuł mistrzowski, który jest najlepszą nagrodą za jego uporczywą i systematyczną pracę.

Pierwszym sukcesem Zabłockiego było zwycięstwo odniesione w 1951 roku w Warszawie nad mistrzem świata Węgrem Gerevicsem. Od tego czasu młodziutki Polak stał się groźnym przeciwnikiem dla czołowych szablistów zagranicznych. Igrzyska Olimpijskie potwierdziły wysoką klasę naszego reprezentanta. Po ośmiu miesiącach od zakończenia Olimpiady, Zabłocki uzyskał w Paryżu największy z dotychczasowych swoich sukcesów.

Przed dwoma tygodniami mistrz sportu **Jerzy Pawłowski** zdobył po zaciętej walce z Zabłockim mistrzostwo Polski w szabli. Po zawodach obydwaj wyjechali do Paryża, aby walczyć o mistrzostwo świata juniorów. Po zwycięstwie w ćwierćfinałach, Pawłowski został rozstawiony w grupie 16 finalistów. **Ostatecznie Pawłowski zajął czwarte miejsce zwyciężając m. in. zeszłorocznego wicemistrza świata Belga Henriet.**

Na zdjęciach: **Zabłocki** (u góry) i **Pawłowski** (obok)

Po zdobyciu przed czterema laty pierwszego tytułu — wicemistrza Polski we florecie, Pawłowski od tego czasu zaczął walczyć z powodzeniem o mistrzostwo Polski w szabli i florecie. Reprezentował Polskę zagranicą walcząc na planszach Moskwy, Budapesztu, Bukaresztu, Helsinek, Pragi i ostatnio w Paryżu.

Zabłocki zdobył w Paryżu mistrzostwo świata w szabli; Pawłowski zajął w tej konkurencji czwarte miejsce, Rydz wywalczył piątą lokatę w mistrzostwach floretu. Te trzy wyniki są rezultatem wytężonej pracy młodych polskich szermierzy oraz trenerów, którzy troskliwie opiekują się naszymi reprezentantami.

Wszyscy trzej szermierze zapoznali się z szermierką po wyzwoleniu. Wszyscy trzej są wychowankami ludowego sportu w naszym kraju. Potrafią oni wzorowo pracować i uczyć się, a przytem potrafią znaleźć czas na trening i dobre przygotowanie się do każdych zawodów.

A. WIERZBA

MŁODZIEŻ WALCZY O SOCJALISTYCZNĄ WIEŚ

Wiosenna kampania siewna trwa

447 spółdzielni prod. w woj. zielonogórskim

Ruch spółdzielczości produkcyjnej ogarnia coraz liczniejsze rzesze chłopów woj. zielonogórskiego. Ogółem w woj. zielonogórskim istnieje już 447 spółdzielni produkcyjnych z tego 183 powstały w bież. roku.

Wzmożony ich rozwój dał się zauważyć po I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej; w marcu bież. roku powstało w woj. zielonogórskim 97 spółdzielni.

Najsilniej rozwija się ruch spółdzielczości w pow. głogowskim, w którym chłopi założyli w tym roku 27 spółdzielni produkcyjnych, dzięki czemu liczba ich w tym powiecie wzrosła do 59.

W celu zapewnienia nowopowstałym spółdzielniom w pow. głogowskim odpowiedniej pomocy maszynowej, agronomicznej i organizacyjnej, założono nowy ośrodek maszynowy w Gaworzycach.

Młodzieżowa brygada tow. Sanka ze spółdzielni produkcyjnej w Duczowie zasiała w jednym dniu 8 ha owsa

(Informacja własna)

W pracach siewnych bierze udział wiele młodzieżowych brygad polowych ze spółdzielni produkcyjnych. POM i PGR. Brygada tow. **Adolfa Sanka** ze spółdzielni produkcyjnej **Duczów**, pow. **Kluczbork**, w jednym dniu zasiała 8 ha owsa. Podobnie młodzieżowa brygada polowa ze spółdzielni produkcyjnej **Skrzyplec**, pow. **Prudnik**, w skład której wchodzi 6 osób w ciągu jednego dnia zasiała 5 ha jarej pszenicy.

Przykład brygad realizujących swoje zobowiązania wpływa na inne brygady, gdzie jeszcze nie rozpoczęto siewów. W spółdzielni produkcyjnej **Wierzbnik**, pow. **Grodków**, zorganizowano dwie brygady ZMP-owskie składające się z 28 osób, przeważnie dziewcząt. Zobowiązały się one ukończyć siewy wiosenne na 6 dni przed terminem.

W pow. lipnowskim istnieje 11 polowych brygad młodzieżowych, w skład których wchodzi 107 chłopców i dziewcząt.

Brygada polowa PGR **Zalinski**, licząca 14 osób zobowiązała się obsiać siewnikiem konnym 9,5 ha zamiast zaplanowanych 7, przy czym członkowie tej brygady kol. kol. **Baliński Fryderyk, Kolbat, Ginter i Edward Pedyna** zobowiązują się wykonywać 130 proc. normy.

Młodzi traktorzyści z POM-ów przy wypełnianiu swoich zadań produkcyjnych nie zapominają również o pracy politycznej wśród chłopów. M. in. poważne znaczenie ma pomoc traktorzystów w zawieraniu umów na orkę wiosenną z chłopami indywidualnymi. I tak tow. **Tadeusz Cieśluk** z POM w Rawie Mazowieckiej zawarł umowę z gospodarzami indywidualnymi na zaoranie traktorem 40 ha, a tow. **Jan Daniel** na 20 ha.

Coraz liczniejsze są meldunki o udziale młodzieży w uprawie ugorów. Z taką inicjatywą wystąpiła młodzież z **Cendrowic**, w pow. **Plaseczno.** Na wniosek młodzieży **gromada zobowiązała się do zaorania i zasiania 15 ha odłogów leżących w obrębie Cendrowic.**

Młodzież zetempowska i niezorganizowana w czasie siewów stosuje w praktyce najnowsze zdobycze radzieckiej i polskiej agrobiologii, zakłada poletka doświadczalne, przeprowadza doświadczenia. M. in. młodzież z Woli Gizowej, pow. Włocławek, założyła poletka doświadczalne, na których będzie siała nowe odmiany jęczmienia, pszenicy i żyta. Zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnych Chełpowo i Muszka, pow. Maków, sprawdzając przed siewami siłę kiełkowania ziarna przyczynili się znacznie do tego, że we wsiach tych do siewów użyto zdrowego, wyborowego zboża, co przyczyni się do podniesienia plonów. Młodzież z **Józefowa** zainicjowała w swojej wsi siew krzyżowy. Ten sposób siania zboża — stosowany już na wzór kołchozów radzieckich w wielu polskich spółdzielniach produkcyjnych — wpływa na znaczne podwyższenie zbiorów.

Kontraktacja roślin przemysłowych — ważnym zadaniem w kampanii wiosennej

Dobiega końca okres zawierania umów kontraktacyjnych na uprawę roślin przemysłowych i konsumcyjnych. W związku z tym przed radami narodowymi i instytucjami kontraktującymi, stoi bardzo pilne zadanie pełnej realizacji planów kontraktacji. Jak wynika bowiem z meldunków, istnieje jeszcze dość znaczna rozpiętość w wykonaniu planów kontraktacji poszczególnych roślin. Są jeszcze województwa, które obok pełnej realizacji planów kontraktacyjnych jednych roślin, mają poważne opóźnienia w kontraktowaniu innych roślin. Np. w woj. **białostockim** plan kontraktacji rzepaku jarego według stanu na koniec marca br. wykonany został w 102 **proc.**, ale lnu na słomę zakontraktowano dopiero 50 proc., a lnu na włókno — jeszcze mniej. Również w woj. **gdańskim**, w którym przekroczono znacznie plan kontraktacji rzepaku jarego, zawarto dopiero 61 proc. umów na uprawę lnu na słomę. Podobnie przedstawia się wykonanie planów kontraktacji tych roślin w woj. **opolskim.**

W woj. **poznańskim** na ukończeniu jest kontraktacja buraków cukrowych oraz poważnie zaawansowana jest kontraktacja lnu i konopi na słomę. Rzepak jary zakontraktowano dopiero na ok. **60 proc.** planowanego obszaru.

Słabo dotychczas przebiega zawieranie umów na uprawę lnu na włókno w województwach: **łódzkim, białostockim i olsztyńskim**, a na uprawę konopi na włókno w województwach: **krakowskim, lubelskim i kieleckim.**

Pomyślnie przebiega kontraktacja konopi na słomę w woj. **krakowskim**, gdzie plan uprawy tej rośliny przekroczono o **11 proc.** Zawieranie umów na uprawę konopi na słomę kończy się w województwach **opolskim, rzeszowskim i bydgoskim.**

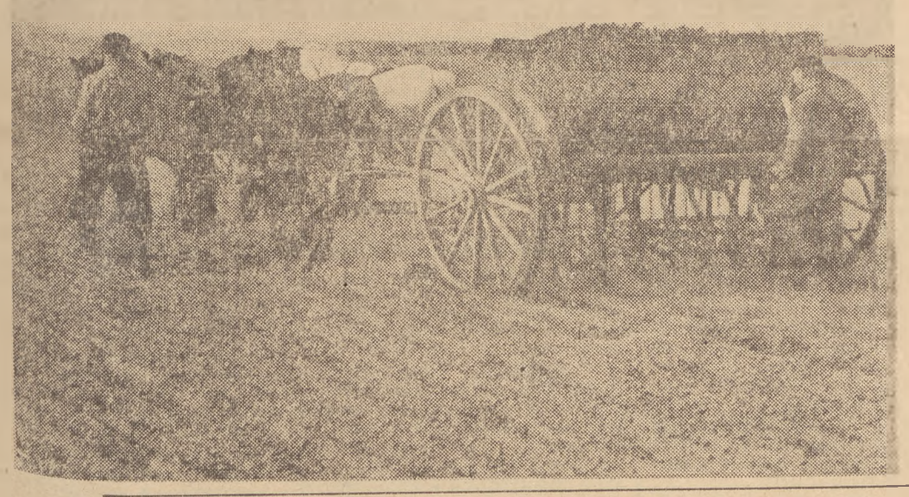

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Lginie (pow. Wschowa, woj. Zielona Góra) w dniu 25 marca zakończyli siewy wiosenne, obsiewając 80 hektarów. Do przedterminowego zakończenia akcji siewnej przyczyniły się w dużej mierze zobowiązania podjęte dla uczczenia pamięci Józefa Stalina.

Na zdjęciu: siew na polach spółdzielni produkcyjnej Lgin.

Fot. CAF

Wokół Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie powstanie centralna dzielnica socjalistycznej stolicy

Wywiad z min. Budownictwa Miast i Osiedli inż. R. Piotrowskim

W dniu 5 bm. minęła pierwsza rocznica podpisania historycznej dla **Warszawy** i dla całego naszego narodu — umowy pomiędzy rządami bratnich krajów — Polski i ZSRR, na podstawie której Związek Radziecki buduje w stolicy Polski na swój koszt Pałac Kultury i Nauki.

Minister Budownictwa Miast i Osiedli inż. **Roman Piotrowski** zbilansował osiągnięcia radzieckich budowniczych w czasie rocznej pracy oraz omówił doniosłą rolę, jaką posiada budowa pałacu w kształtowaniu dzielnicy centralnej socjalistycznej stolicy, w kształtowaniu sylwety nowej Warszawy.

W samym sercu stolicy — oświadczył min. Piotrowski — na największym jej placu wyrasta wspaniały monument braterskiej przyjaźni, łączącej narody ZSRR z narodem polskim, symbol nowych socjalistycznych stosunków pomiędzy krajami.

Czcząc pamięć Inicjatora pomocy Kraju Rad dla naszego narodu, czcząc pamięć Człowieka, którego imię stało się dla całej ludzkości symbolem nowego, lepszego życia — naród polski nadał Pałacowi Kultury i Nauki Jego imię, imię Józefa Stalina.

Budowa Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina zakończona zostanie w roku 1955 Jednocześnie z budową pałacu realizowana będzie, zgodnie z podjętą ostatnio uchwałą Prezydium Rządu, zabudowa terenu otaczającego pałac, powstanie nowa dzielnica miasta — jej socjalistyczne centrum. Na obszarze pomiędzy Placem Konstytucji i ul. Królewską, pomiędzy przedłużeniem w kierunku północnym ul. Emilii Plater a wschodnią ścianą ul. Marszałkowskiej wybudowanych zostanie ok. 3 mil. m sześc. budynków, tj. ilość równa kubaturze miasta dla kilkudziesięciu tysięcy ludności.

Już obecnie czynione są intensywne przygotowania do rozpoczęcia prac na całym tym olbrzymim placu budowy. M. in powołana została specjalna pracownia architektoniczna. W pełnym toku trwają prace odgruzowawcze. Rozpoczęła się równocześnie budowa podmiejskiego dworca śródmiejskiego. Jesienią br. rozpoczęte zostaną wykopy pod pierwsze gmachy centralnej dzielnicy Warszawy.

Budowa centrum, wraz z równolegle prowadzoną dalszą rozbudową MDM-u i Muranowa oraz z projektowanym ukończeniem w najbliższym okresie zabudowy placu Dzierżyńskiego zapewni, iż w roku 1955 — cały, wielokilometrowej długości fragment miasta — od Dworca Gdańskiego aż do Placu Unii Lubelskiej zostanie całkowicie ukończony. Rzecz jasna, że budowa innych dzielnic miasta nie zostanie zahamowana, ani ograniczona faktem, iż warszawskie zagłębie budowlane otrzyma nowy, największy dotąd plac budowy, tj. swe centrum. Warszawskie tempo dyktowane przez najlepszych, najofiarniejszych budowniczych Grochowa, Pragi II, Młynowa, Ochoty, Starego Miasta i innych dzielnic, zostanie utrzymane na wszystkich odcinkach budowy naszej stolicy.

Zadaniem naszym — stwierdza min. Piotrowski — **zadaniem, jakie stawiają sobie zarówno architekci jak i przyszli realizatorzy budowy, jest stworzenie z centrum stolicy chluby całego miasta, najpiękniejszej dzielnicy Warszawy, która podkreślać będzie wspaniałość naszej nowej stolicy, wyrazi całe piękno i patos socjalistycznego budownictwa.**

Zetempowcy z Rajska podjęli ważną decyzję...

— Za naszą i waszą wolność, za **STALINA** — z tym okrzykiem żołnierz radziecki przerwał front hitlerowski. Przepędzał, gnał, bił i tępił faszystowskie hordy. Wyzwalał w każdym dniu miasta i wsie polskie. Niósł nowe, radosne życie.

Jedną z wielu setek wyzwolonych wsi polskich w 1944 roku była mała wioska Rajsko położona 3 km od szosy biegnącej z Bielska-Podlaskiego do Białegostoku.

Wolno wracało życie do wsi, zrównanej z ziemią przez hitlerowców, którzy dnia 12 czerwca 1944 roku spalili całą wieś i zamordowali w bestialski sposób 149 mężczyzn.

Część mężczyzn i kobiet skryła się w lasach. Tam walcząc w partyzantce gnębili znienawidzonego wroga.

Oni to pierwsi wrócili do wsi. W stwardniałe ręce, przywykłe do karabinu, chwycili pług i bronę. Wzięli w swe ręce ziarno wyhodowane w kołchozach radzieckich.

Padły w jałową, długo nieuprawianą, pachnącą świeżością wiosny ziemię ziarna żyta i pszenicy.

Był to pierwszy powojenny pokojowy siew.

*

Do 1949 roku odbudowano dzięki pomocy państwa wiele domów i gospodarstw w Rajsku. Gospodarowano po staremu, indywidualnie.

Rosła jednak świadomość i pragnienie gospodarowania inaczej, na wspólnym, żeby wyzwolić się od wyzysku Mikołajuka, mającego 3 konie, które wypożyczał on w zamian za wysoki odrobek.

Członkowie Partii i zetempowcy coraz częściej mówili o spółdzielni produkcyjnej. Coraz więcej gospodarzy zwracało się do towarzysza Nowackiego, przyjeżdżającego z KP PZPR, z pytaniami o statucie, o życiu chłopów w powstałych już spółdzielniach produkcyjnych.

Mikołajuk starał się przeszkadzać temu co nowe. Na zebraniach zgadzał się, mówił, że trzeba organizować spółdzielnię, zaś kobietom szeptał po cichu:

— Nie wstępujcie. Nie będzie czym obrobić ziemi. Tam ci, to sama biedota...

Nie pomogły kułackie machinacje. Dzięki pracy politycznej Partii poznali się na nich gospodarze w Rajsku.

W 1949 roku powstała spółdzielnia produkcyjna. Statut Rolniczego Zespołu Spółdzielczego podpisało 13 gospodarzy.

*

TOW. STALIN mówił na I Zjeździe Kołchoźników przodowników pracy w 1933 roku:

„Od Was wymaga się tylko jednego — pracować uczciwie, dzielić dochody kołchozów według pracy, strzec mienia kołchozów, strzec traktorów i maszyn, dobrze doglądać koni, wykonywać zadania, jakie stawia przed wami wasze państwo robotniczo - chłopskie, umacniać kołchozy i wyrzucać precz z kołchozów kułaków i ich sojuszników, którzy się tam przedostali.

Zgodzicie się zapewne ze mną, że przezwyciężać te trudności, czyli pracować uczciwie i strzec mienia kołchozów — nie jest znów tak trudno. Tym bardziej, że pracujecie teraz nie na bogaczy, nie na wyzyskiwaczy, ale dla siebie, dla swoich własnych kołchozów".

Spółdzielcy z Rajska poszli za wskazaniami towarzysza Stalina i zaczęli z uporem pracować nad umocnieniem swojej spółdzielni produkcyjnej. Już na drugi rok przyłączyło się do nich wielu chłopów, którzy dotychczas przyglądali się tylko co z tego spółdzielczego gospodarowania wyniknie, lecz przekonali się na własne oczy, że lepiej jest pracować wspólnie.

...Na wiosnę 1950 roku do wspólnych siewów przystąpiło 33 gospodarzy.

...Na wiosnę 1951 roku do wspólnych siewów przystąpiło 73 gospodarzy.

Stanęła nowa obora z 42 sztukami krów rasy „czerwonej", którymi troskliwie opiekują się oborowi Mikołaj Chomaniuk i Eliasz Opaniuk. Zbiory pszenicy i żyta wyniosły po 14 q z hektara. Powstał sad jabłoni i śliw na obszarze 5 ha. We wszystkich domach w 1950 roku było już radio, a w 1951 roku światło elektryczne. Afonazy Siemianiuk w 1952 r. wypracował nawet 600 dniówek obrachunkowych...

*

Dnia 5 marca 1953 roku o godzinie 9 minut 50 czasu moskiewskiego przestało bić serce największego Człowieka naszej epoki, serce Wielkiego Stalina.

Zacisnęły się mocniej w bólu usta spółdzielców z Rajska.

Odtąd z jeszcze większą zaciętością przystąpili wszyscy do pracy, której nie brak w wiosenne przedsiewne dni...

Zetempowcy z Rajska w pamiętnym dniu przemyśleli całą pracę swego koła ZMP, w którym wychowało się wielu ofiarnych pracowników Spółdzielni.

Z ich szeregów wyszli tacy jak Mikołaj Kalinowski — agronom, Mikołaj Siemianiuk i Eugeniusz Iwaniuk — traktorzyści, Bazyl Dąbrowski brygadzista polowy. 20 zetempowców pracuje wraz z rodzinami w spółdzielni. Są dobrymi pracownikami. Ale to wszystko za mało — powiedział na zebraniu Fiedoruk. — Powinniśmy jeszcze mocniej związać się z naszą spółdzielnią i brać czynniejszy udział w jej życiu — powinniśmy zostać statutowymi pełnoprawnymi członkami spółdzielni.

Zetempowcy zrozumieli te słowa...

20 zetempowców pracujących dotychczas w spółdzielni jako członkowie rodzin spółdzielców postanowiło poprosić o przyjęcie ich wszystkich na statutowych członków spółdzielni. Być w niej wzorem dla innych, czynić coraz lepszym życie chłopów, spajać i umacniać spółdzielnię produkcyjną, rozwijać w niej nowe życie. **BO TAK UCZYŁ WIELKI STALIN.**

Po tej decyzji padła propozycja zetempowskiego czynu, która została przyjęta przez zebranych.

Do 1 maja 1953 roku wykończyć pod kierownictwem towarzysza Bazylego Peszko, kierownika robót budowlanych, nowobudującą się oborę na 80 sztuk bydła.

*

W dniu tym Dymitr Fiedoruk przewodniczący koła ZMP odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, zetempowcy — Mikołaj Siemianiuk — przodujący traktorzysta, Aleksander Godzina — delegat na Zlot, przyszli na zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej.

— Towarzysze! Znacie nas dobrze, dotychczas szczerze pracujemy. Przyjmijcie nas na kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, bo chcemy jeszcze lepiej pracować. Chcemy być jeszcze silniejszymi w walce, chcemy być w szeregach Partii, której przewodzi wierny uczeń Stalina — Towarzysz Bierut...

Na następnym zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej w Rajsku Dymitr Fiedoruk, Mikołaj Siemianiuk, Aleksander Godzina zostali przyjęci na kandydatów Partii.

W. STODÓŁKA

Zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 1 Maja

Kolejarze węzła Wrocław-Brochów pierwsi przystąpili do długookresowego współzawodnictwa

Wykonanie zadań 4 roku Planu 6-letniego przez rozbudowujący się socjalistyczny przemysł wymaga zapewnienia najwyższej sprawności transportu. Świadomi swych odpowiedzialnych zadań, kolejarze węzła Wrocław—Brochów jedni z pierwszych w kolejnictwie podjęli cenne zobowiązania długookresowe, gwarantujące wykonanie tegorocznych zwiększonych przewozów.

W uchwalonej rezolucji załoga postanawia: w okresie realizacji planu 1953 r. skrócić czas postoju wagonów na stacji o 18 proc., polepszyć tzw. współczynnik pracy stacji oraz zwiększyć regularność biegu pociągów towarowych z 89.6 proc. do 94 proc. utrzymując stuprocentową regularność biegu pociągów pasażerskich.

Pragnąc jak najwydatniej przyczynić się do umocnienia sił Ludowej Ojczyzny oraz należycie uczcić Międzynarodowe Święto Mas Pracujących — 1 Maja, masowo podjęły zobowiązania drużyny parowozowe, tokarze i ślusarze brochowskiej parowozowni głównej.

Budowniczowie Nowej Huty realizują zobowiązania 1 Majowe

Budowniczowie Nowej Huty pomyślnie rozpoczęli realizację długookresowych zobowiązań podjętych w celu przyśpieszenia tempa robót i uczczenia zbliżającego się święta klasy robotniczej — 1 Maja.

Systematyczna kontrola, przeprowadzana przez członków grup związkowych wykazała, że na czoło realizatorów długookresowych zobowiązań w kombinacie Nowa Huta wysuwają się obecnie brygady murarskie z Zarządu Nr 2 pod kierownictwem Bodoka, Muzyki i Kozika.

Spośród z górą stu brygad ciesielskich, które stanęły do długookresowego współzawodnictwa zobowiązaniowego wyróżnia się w pierwszym okresie 8-osobowa brygada ZMP-owca **J. Odrzywilka.**

Zobowiązania kombajnistów śląskich

Poważny udział w czynie pierwszomajowym biorą górnicy pracujący kombajnami. W kopalni **„Bielszowice"** członkowie brygady kombajnowej **Rufina Bankowskiego**, zobowiązali się zwiększyć wydobycie w porównaniu z marcem o dalszych 120 ton, uzyskując około 200 proc. normy dziennej.

Do czynu majowego przystąpiły ponadto rywalizując ze sobą dalsze brygady kombajnowe w tej kopalni — znanego kombajnisty **Oskara Fojta, Konrada Malcherka, Grzegorza Kowola, Piotra Dziambora i Ernesta Sznoberta.**

Załoga kopalni **„Zabrze-Zachód"** zadeklarowała, że do końca br. wykonywać będzie plany miesięczne w 108 proc. Przez systematyczne usprawnianie metod pracy górnicy kopalni „Zabrze-Zachód" postanowili w czynie pierwszomajowym wykonać plan za kwiecień br. w **111 proc.**

Zakłady Przemysłu Azotowego

Załoga jednej z największych inwestycji Planu 6-letniego — **Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie** podjęła zobowiązanie długookresowe, które zmierza do przyspieszenia tempa robót przy budowie wielu obiektów.

Do końca roku załoga ZPA skróci czas budowy poszczególnych obiektów łącznie o 194,739 roboczo-godzin.

W ślad za brygadą **Plechaczka**, która postanowiła powitać 1 Maja wykonaniem rozdzielni w dziale syntezy amoniaku w czasie o 500 rob.-godz. krótszym niż planowano, poszło wiele zespołów. M. in. brygada **W. Apsalona** założy instalację w amoniakalni w czasie o 200 rob.-godz krótszym.

Brygady młodzieżowe z WSK w Rzeszowie wykonają plan II kwartału na 3 dni przed terminem

(Inf. własna)

Robotnicy wszystkich wydziałów Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie przeprowadzają obecnie na specjalnie organizowanych zebraniach głęboką analizę dotychczasowej pracy, omawiają możliwości produkcyjne swoich wydziałów i podejmują liczne długookresowe zobowiązania produkcyjne.

Podejmując zobowiązania robotnicy i młodzież z wydziału, którym kieruje tow. Adam Lipa postanowili wykonać roczny plan produkcji do 20 grudnia, zwiększając wydajność pracy o 20 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem oraz obniżając koszty własne produkcji o 20 proc.

Placówka, której kierownikiem jest Jan Nędza postanowiła wykonać roczny plan produkcji do 23 grudnia br. przyczym plan drugiego kwartału wykonać o dwa dni przed terminem oraz zmniejszyć ilość braków o 0,5 proc. w stosunku do pierwszego kwartału.

Brygady młodzieżowe im. Kniewskiego, Turkienicza i Gorkiego postanowiły wykonać ponad plan 20 sztuk detali operacji ślusarskiej oraz wykonać plan II kwartału o 3 dni przed terminem.

TADEUSZ PAC

Rzeszów

Uwaga PLAN!

— towarzysze z dyrekcji Bazy Rybackiej w Świnoujściu

W lutym do Działu Kadr Bazy Rybackiej w Świnoujściu wpłynęła prośba robotnika Mokrzyckiego o zwolnienie go z pracy. W Bazie pracuje on niemal od początku jej istnienia. Powodem prośby o zwolnienie jest niewłaściwe obliczanie godzin pracy. Czasem udawało się Mokrzyckiemu po kilkakrotnej interwencji uzyskać wyrównanie przy końcu miesiąca, ale ile przy tym było chodzenia!...

Powodem „ginięcia" godzin przepracowanych przez robotników Bazy jest nieporządek w biurach obrachunkowych poszczególnych działów produkcji. Za przykład posłużyć może chłodnia.

— Mam wiele pretensji pod adresem dyrekcji Bazy — mówi młody robotnik z chłodni, zetempowiec Jan Kwiatkowski. W m-cu styczniu nie wliczono mi 15-tu godzin, za które dotychczas, pomimo kilkakrotnej interwencji, nie otrzymałem zapłaty.

Widząc nieporządek, panujący w biurze obrachunkowym chłodni, łatwiej można zrozumieć powód zaginięcia 15 godz. tow. Kwiatkowskiego. Zajrzyjmy do karty roboczej tow. Kwiatkowskiego, porównując ją z raportami brygadzisty Krupińskiego.

Tak np. w dniu 17 stycznia w raporcie swym brygadzista podaje, że tow. Kwiatkowski pracował 6 godz. A w karcie roboczej w tym samym dniu zapisano, że Kwiatkowski pracował tylko 5 godzin. W dniu 19 stycznia raport stwierdzał, że Kwiatkowski rozpoczął pracę o godz. 8-ej, a w karcie roboczej jest zapisana godz. 7-ma.

Nie lepiej też jest w innych działach.

W rezultacie dzień wypłaty jest dla wielu dniem rozgoryczenia...

Stwarza do szkodliwą atmosferę, nie wpływającą bynajmniej mobilizująco na walkę załogi o wykonanie planu. Dyrekcja nie widzi tych bolączek, lub widzieć ich nie chce.

Brak troski o należyte obliczanie zarobków robotników przeszkadza w walce o plan.

ANTONI KAZANA

Wskazania towarzysza Bieruta winny dotrzeć do każdego młodego górnika

Na styczniowej naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu węglowego w Stalinogrodzie, towarzysz Bierut wskazał główne przyczyny niewykonania planów wydobywczych w przemyśle węglowym w roku ubiegłym oraz nakreślił drogę walki o likwidację tych przyczyn.

Przed Zarządami Zakładowymi ZMP w kopalniach stanęło poważne zadanie: spopularyzować wśród młodych górników przemówienie towarzysza Bieruta, pomóc im zrozumieć głęboko znaczenie tych wskazań i na tym gruncie zmobilizować masy młodzieży do walki o ich wykonanie.

Wkład organizacji zetempowskich w realizację tego zadania będzie przedmiotem obrad przygotowywanej obecnie Krajowej Narady Aktywu ZMP przemysłu węglowego, mającej na celu omówienie osiągnięć i doświadczeń młodzieży górniczej w walce o wykonanie planów produkcyjnych kopalń oraz wynikających z nich zadań dla przyszłej pracy, w oparciu o realizację wskazań towarzysza Bieruta.

★

Załoga kopalni „Stalinogród" zadania produkcyjne za styczeń br. wykonała w 103,6 proc. Ale w pierwszych dniach lutego zwolniła nieco tempo: w dniu 2 lutego wykonała zaledwie 96,7 proc. planu dziennego. Przez pierwsze dni tego miesiąca wydajność pracy oddziału 7, w którym zatrudniona jest wyłącznie młodzież, wahała się w granicach od 63 do 98,5 proc.

Przyczyną tego było przede wszystkim niedostateczne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodków oraz dość poważne jeszcze bumelanctwo wśród młodych górników. Wielu młodych pracowników transportu lekceważyło swoje obowiązki, w wyniku czego awarie i okresowe przerwy w pracy transportu w dużym stopniu zmniejszały wydajność przodków.

Dążąc do poprawy tej sytuacji Zarząd Zakładowy ZMP, uzbrojony w wskazania towarzysza Bieruta, wzmógł walkę o zwiększenie wydajności pracy wśród młodzieży — przeciwko bumelanctwu i niedbalstwu w pracy. Na zebraniach kół ZMP młodzi górnicy wysłuchali tekstu przemówienia tow. Bieruta, dyskutowali nad poszczególnymi jego tezami. Towarzysze z Zarządu stali na słusznym stanowisku, że nie wystarczy jedynie zapoznać młodzież ze wskazaniami tow. Bieruta, lecz trzeba, by wskazania te docierały do niej codziennie, by z każdego zakątka kopalni przypominały o nich wszystkie dostępne środki propagandy.

W głębi zabudowań kopalni zawisły transparenty, których treść oparta była na poszczególnych wskazaniach z przemówienia tow. Bieruta, nawołujące do ich realizacji.

Niemal codziennie, gdy młodzi górnicy gromadzą się przed rozpoczęciem pracy przy wieży wyciągowej szybu, z megafonów rozlega się głos zetempówek — Wandy Kaczmarczyk i Zofii Maciołek. W audycjach Zarządu ZMP wymieniają one nazwiska najbardziej niepoprawnych bumelantów, piętnują ich i nawołują by rozpoczęli uczciwą pracę. Od dłuższego czasu młody smarowacz maszyn tow. Kozłowski pracował niedbale, nie pilnował powierzonych jego pieczy maszyn. Nie pomagały rozmowy z członkami Zarządu, Kozłowski nie zmieniał swojego stosunku do pracy. Wtedy obok szybu pojawiła się „błyskawica" z karykaturą śpiącego przy pracy Kozłowskiego, dokoła którego niszczały niesmarowane maszyny. Dowcipnie zredagowana „błyskawica" poskutkowała.

Gazetki, „błyskawice" i audycje radiowęzła nie są jedynymi formami pracy Zarządu Zakładowego ZMP kopalni „Stalinogród" w dziedzinie popularyzowania wskazań towarzysza Bieruta i ich realizacji. Codziennie w lokalu Zarządu Zakładowego ZMP spotkać można członków brygad młodzieżowych, tow. tow. Ganzery, Uszczyka i innych. W krótkich, kilkunastominutowych rozmowach przewodniczący tow. Jarzyna, lub członkowie Zarządu poznają bolączki i zażalenia brygad, analizują przyczyny braków w ich pracy, wskazują nowe zadania. Zarząd ZMP szybko likwiduje trudności, interweniuje w dyrekcji kopalni, gdy występuje brak drzewa do obudowy, gdy przez niedopatrzenie kierownictwa, brygady nie mają frontu pracy itp. Co kilka dni towarzysze z Zarządu ZMP przekazują młodzieży nowe osiągnięcia brygad, organizują wymianę doświadczeń, sprawdzają jak brygady realizują wskazania tow. Bieruta.

Toteż wydajność pracy oddziału młodzieżowego przekroczyła w marcu 120 proc.

Przykład kopalni „Stalinogród" świadczy, że tam gdzie ZMP wskazuje młodzieży jej zadania, gdzie troszczy się o to, by realizowała ona wskazania tow. Bieruta — tam młodzież dobrze i skutecznie walczy o plan.

Podobnie przedstawia się sytuacja na terenie kopalni „Gottwald".

Do niedawna jeszcze wśród mieszkańców Domu Młodego Górnika przy tej kopalni było wielu bumelantów.

Kierownictwo DMG zdało sobie sprawę, że większość mieszkańców Domu nie rozumiała jakie szkody wyrządza Państwu bumelanctwo. Należało im to wskazać, zaszczepić młodzieży poczucie współodpowiedzialności za sprawy kopalni. W pracy tej pomogły kierownictwu DMG wskazania towarzysza Bieruta.

Na zajęciach świetlicowych wychowawcy DMG wprowadzili kolektywne czytanie wskazań tow. Bieruta i tłumaczenie ich treści poprzez dyskusję nad artykułami z gazet. Jako jeden z pierwszych mieszkańcy DMG przedyskutowali artykuł z „Trybuny Robotniczej" pt. „Wykonanie zadań planowych — to najważniejszy obowiązek każdego górnika, technika i inżyniera". Zajęcia te pomagają lepiej zrozumieć treść wskazań tow. Bieruta.

Sukces kopalni „Gottwald", która jako pierwsza w kraju wykonała na wiele dni przed terminem zadania pierwszego kwartału br. w poważnym stopniu jest udziałem młodych górników kopalni, których organizacja ZMP mobilizuje do wykonania wskazań tow. Bieruta.

Ale nie wszędzie dzieje się tak, jak na kopalni „Stalinogród" czy „Gottwald".

— Ze wskazaniami tow. Bieruta zapoznaliśmy się dopiero na zebraniu Zarządu — mówi członek Zarządu ZMP kop. „Zabrze-Wschód" tow. Księżyk.

W ciągu kilku tygodni, po stalinogrodzkiej naradzie z udziałem tow. Bieruta członkowie Zarządu ZMP w kop. „Zabrze-Wschód" dyskutowali nad wskazaniami tow. Bieruta, ale zrobili bardzo mało, by zapoznać z nimi młodzież, by nauczyć ją realizować te wskazania. Dopiero gdy w oddziałach kopalni odbywały się zebrania grup zetempowskich, członkowie Zarządu odczytali młodzieży streszczenie wskazań tow. Bieruta. I na tym skończyli swoją pracę.

Jedną z najbardziej skutecznych form masowego oddziaływania politycznego jest propaganda poglądowa. Jednak na terenie kopalni „Zabrze-Wschód" próżno szukać haseł, które przypominałyby młodzieży o jej zadaniach w realizowaniu wskazań towarzysza BIERUTA, w walce o plan. Nie ma tam także ani jednej młodzieżowej gazetki ściennej, ani jednej „błyskawicy".

Nic też dziwnego, że tylko niewielu młodych górników — wybitniejsi przodownicy pracy i zetempowcy, jak rębacz tow. Ruszer i jego ładowacz — Żydek oraz kilkunastu im podobnych — dokładnie przemyśleli wskazania tow. Bieruta. Realizując je w codziennej pracy tow. Ruszer osiąga średnio 400 proc. normy.

Ale obok nich jest w kopalni bardzo wielu górników, którzy nie należą do ZMP, z którymi nikt nie pracuje, którzy do dziś nie znają treści wskazań tow. BIERUTA, nie wiedzą jak je realizować.

Zarząd Zakładowy ZMP przy kop. „Zabrze-Wschód" musi zdać sobie sprawę z tego, że nie zapoznając młodzieży ze wskazaniami tow. Bieruta, nie tłumacząc jej ich ogromnego znaczenia w walce o plan i nie starając się, by młodzi górnicy realizowali te wskazania w codziennej pracy — nie można dobrze prowadzić młodzieży do walki o plan, nie można być jej politycznym kierownikiem.

Praca nad pogłębianiem wśród młodzieży znajomości wskazań tow. Bieruta, uczenie jej jak to wskazania wprowadzić w życie — jest podstawą politycznego kierowania młodzieżą w kopalni, jest najważniejszym zadaniem organizacji zetempowskiej w kopalni.

Zadanie to jest szczególnie ważne teraz, gdy setki młodych górników, przepojonych pragnieniem walki o wcielenie w życie nauk towarzysza Stalina, masowo wstępują w szeregi ZMP i składają zobowiązania jeszcze ofiarniejszej walki o plan. Zarządy Zakładowe ZMP winny prowadzić szczególnie systematyczną, codzienną pracę polityczną z nowymi członkami ZMP, kierować ich zapał na tory walki o plan, tłumaczyć im treść wskazań towarzysza Bieruta, przydzielać konkretne zadania w ich realizacji oraz stale kontrolować i pomagać w wykonaniu tych zadań.

T. SZCZEPAŃSKI

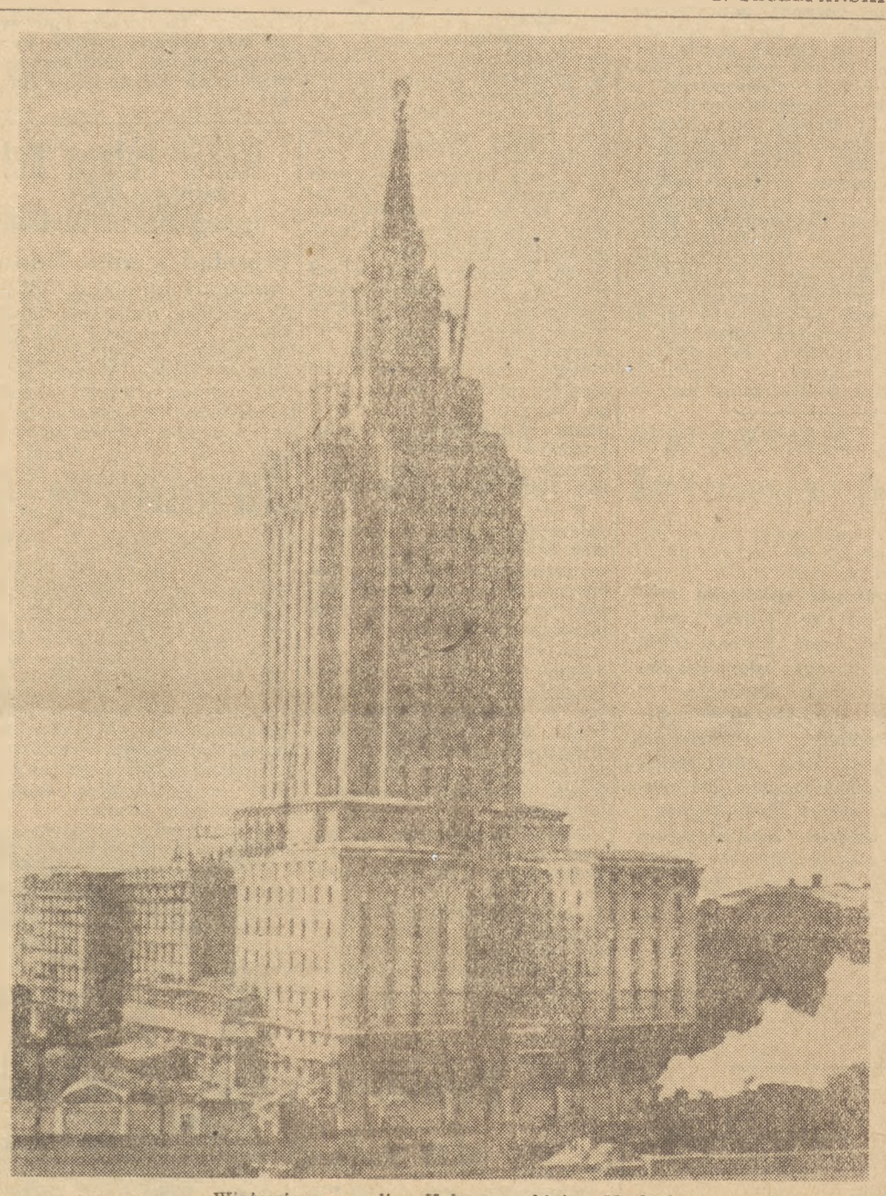

Wieżowiec przy ulicy Kałanczewskiej w Moskwie. Foto — CAF

Fabian Marmurowicz

Sekretarz Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Szkolnictwa Zawodowego — Zryw

Młodzież szkół zawodowych będzie uprawiać sport w Zrzeszeniu Sportowym — „Zryw"

Partia i Rząd traktują wychowanie fizyczne i sport jako nieodłączną część wychowania młodzieży. Wyrazem troski Partii i Rządu o upowszechnienie kultury fizycznej wśród młodzieży szkolnictwa zawodowego jest powołanie Zrzeszenia Sportowego „Zryw". Ma ono na celu stworzenie pełnych możliwości dla upowszechnienia sportu wśród uczącej się młodzieży szkół zawodowych.

Aby zapewnić należyty rozwój Zrzeszenia, w 1953 r. zajmiemy się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi i kadrowo-szkoleniowymi.

Dobra organizacja decyduje

Rozpoczęciem pracy Zrzeszenia w województwach będą organizowane po Krajowej Naradzie — która odbyła się w niedzielę, 29 marca br.—Okręgowe Narady Aktywu ZS Zryw, w dniach 12 i 19 kwietnia br. Zadaniem Narad Okręgowych jest omówienie wytycznych, zaleceń i uchwał Krajowej Narady oraz nakreślenie planowych zadań do pracy Zrzeszenia na rok bieżący, w odniesieniu do poszczególnych województw.

Na Naradach powołane będą również Rady Okręgowe, które działalnością swą obejmą wszystkie szkoły i technikum zawodowe na terenie województw.

Dużą wagę przywiązujemy do uroczystości **przemianowania Szkolnych Kół Sportowych na koła sportowe ZS Zryw.** Po powołaniu Rad Okręgowych we wszystkich szkołach i technikach, gdzie istnieją SKS-y będziemy organizowali uroczyste zebrania z udziałem młodzieży, dyrekcji, organizacji partyjnych i ZMP-owskich. Na zebraniach tych młodzież omówi i zatwierdzi plany pracy swoich kół sportowych oraz dobierze odpowiedni społeczny aktyw do Rad Kół i Sekcji Sportowych.

Dalsze zadanie organizacyjne na r. 1953 to sprawa wzrostu ilości członków i kół Zrzeszenia. Obecnie, według ogólnych danych, mamy na około 500 tysięcy młodzieży uczącej się w szkołach i technikach zawodowych ok. 167 tysięcy członków SKS-ów.

Bojowym zadaniem naszego Zrzeszenia jest skupienie w bieżącym roku 200 tysięcy młodzieży w kołach sportowych ZS Zryw.

Proporcjonalnie ze wzrostem członków planujemy zakładanie nowych kół sportowych. Obecnie posiadamy około 1.500 SKS-ów. **W roku 1953 chcemy liczbę kół sportowych powiększyć o ok. 150.**

Przy szerokim udziale aktywu

Aby zagwarantować właściwą pracę sekcji sportowych, stawiamy sobie za zadanie zgrupować wokół nich szeroki aktyw społeczny. W bieżącym roku pragniemy skoncentrować uwagę na dyscyplinach sportowych, które zabezpieczają wszechstronny rozwój młodzieży i nie wymagają dużej ilości sprzętu sportowego, jak np. lekkoatletyka, pływanie, gimnastyka, piłka ręczna, siatka i koszykówka.

W tych też dyscyplinach sportowych powołamy sekcje społeczne przy Radzie Głównej i Okręgowych.

Aby sprawa przynależności była jasna

Ostatnio, w związku z powołaniem naszego Zrzeszenia, GKKF wydał zarządzenie, regulujące przynależność młodzieży szkół zawodowych do Zrzeszeń Sportowych. Ustalona została zasada, że **młodzież szkół zawodowych uprawia sport w ramach ZS Zryw. Uczniowie, będący członkami innych Zrzeszeń Sportowych winni do dn. 31.XII.1953 przystąpić do pracy w Zrywie.** (z wyjątkiem tych uczniów, którzy w r. szkoln. 1953/1954 uczęszczają do ostatniej klasy danej szkoły). Dla uczniów—sportowców klasy mistrzowskiej i I-szej przedłużono ten termin do czerwca 1954 r. Jeśli jednak sportowiec, uczeń szkoły zawodowej ma jedną notę niedostateczną, o jego dalszej działalności sportowej decydować będą dyrekcje szkół w porozumieniu z odpowiednimi Radami ZS „Zryw". Przed aktywem naszego Zrzeszenia stoi zadanie definitywnego uregulowania tych spraw, wykorzystując we właściwy sposób zarządzenia GKKF.

Kadry decydują

O realizacji naszych planów decydować będą odpowiednio dobrane i przeszkolone kadry pracowników społecznych i etatowych.

W zakresie pracy kadrowo-szkoleniowej stoi przed nami w 1953 roku zadanie **obsadzenia funkcji etatowych pracowników Zrzeszenia,** którzy w praktyce są wykonawcami wskazań, zaleceń i uchwał Rady Głównej i Okręgowych. Od poziomu, wiedzy i rzutkości, od politycznej świadomości pracowników aparatu etatowego zależeć będzie w poważnym stopniu poziom pracy w kołach i sekcjach sportowych szkolnictwa zawodowego; dlatego traktujemy tę sprawę jako nader ważną.

Równie ważną w zakresie pracy szkoleniowo-kadrowej jest sprawa aktywu instruktorskiego i trenerskiego.

Dotychczas w SKS-ach instruktorem, wychowawcą i opiekunem młodzieży był nauczyciel wf. Pragniemy nadal opierać naszą pracę na nauczycielstwie. W porozumieniu z GKKF Zrzeszenie nasze zorganizuje krótkie kursy i komisje kwalifikacyjne, które nadadzą uprawnienia instruktorskie i trenerskie nauczycielom pragnącym dalej pracować i wychowywać młodzież w naszym Zrzeszeniu.

Obok nauczycieli chcemy mieć aktywistów i instruktorów sportowych spośród uczniów. **Będziemy szkolić do tej pracy młodzież w lipcu i sierpniu br.;** organizujemy w tym czasie około 40 obozów wyszkoleniowo-sportowych, w których udział weźmie około 5 tys. młodzieży. Plan nasz przewiduje zorganizowanie 27 obozów w następujących dyscyplinach sportowych: boks, gimnastyka, lekkoatletyka, piłka nożna, pływanie, żeglarstwo, piłka ręczna, siatkówka, koszykówka itd.

Na 12 obozach czterotygodniowych przeszkolimy organizatorów WF i SPO spośród aktywistów społecznych kół sportowych. Ponadto planujemy zorganizowanie kilkunastu obozów wędrowno - turystycznych, kajakowych i kolarskich.

W okresie wakacyjnym stawiamy sobie również zadanie przeszkolenie pracowników Rad Okręgowych Zrzeszenia.

Zdobywamy SPO

Zrzeszenie nasze skupi swą pracę na systematycznym zdobywaniu przez młodzież norm SPO i BSPO oraz klas sportowych, w ścisłej współpracy ze szkołą i nauczycielami wychowania fizycznego. Idzie o to, aby aktyw kół sportowych Zrywu pomagał nauczycielom w realizowaniu programu obowiązkowych zajęć WF, mającego na celu doprowadzenie wszystkich uczniów do zdobywania odznak SPO i BSPO.

Sprzyjać temu będą organizowane przez koła masowe zawody sportowe połączone ze zdobywaniem norm i odznak klasyfikacyjnych.

Ze względu na stadium organizacyjne Zrzeszenia, brak odpowiedniej kadry fachowej, sprzętu i urządzeń sportowych, udział nasz w zawodach i imprezach sportowych, przewidzianych Jednolitym Kalendarzem Sportowym na rok bieżący będzie stosunkowo niewielki.

Pragniemy jednak przeprowadzić zawody i imprezy sportowe, nawiązywać kontakty z innymi Zrzeszeniami, a szczególnie brać udział w „niedzielach sportowych" LZS-ów.

Przy pomocy i pod kierownictwem ZMP

Niezbędnym warunkiem rozwoju naszego Zrzeszenia jest pomoc organizacji ZMP-owskiej. Idzie tu o bezpośredni udział członków ZMP w pracach kół ZS Zryw, o ich osobisty przykład w podnoszeniu swej sprawności fizycznej, przy równoczesnych postępach w nauce. Idzie tu o opiekę Zarządów Szkolnych ZMP nad kołami Zrywu, o systematyczne omawianie ich pracy i aktywizowanie do niej ZMP-owców. Idzie tu wreszcie o pomoc władz organizacyjnych ZP, ZM i ZW ZMP w najtrudniejszym, pierwszym okresie działalności naszego Zrzeszenia.

Zrzeszenie nasze rozwinie się, jeżeli codzienną troskę i pomoc będą okazywały kołom sportowym Zrywu dyrekcje szkół i okręgów, jeżeli cały aktyw pedagogiczny i administracyjny szkolnictwa zawodowego zrozumie, że kultura fizyczna i sport mają poważne znaczenie w ogólnym wychowaniu młodzieży.

Zadania nasze będą realizowane wówczas, gdy wykonywane będą konkretne plany i kalendarze imprez Rady Głównej, Okręgowych i Kół, jeżeli wszystkie te imprezy nie będą naruszały normalnego toku nauczania, a przeciwnie, jeśli działalność kół sportowych ZS Zrywu sprzyjać będzie podnoszeniu się wyników nauki młodzieży szkół zawodowych, wielkiej kuźni kadr naszego stale rozwijającego się socjalistycznego przemysłu.

Nowe książki

Bolesław Bierut — Przemówienie na Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej, wygłoszone dnia 22 lutego 1953 r. Str. 24. Cena 0,30.

A. Larkow — **O pracy J. W. Stalina „Raz jeszcze o socjaldemokratycznym odchyleniu w naszej partii".** Str. 32. Cena 1,00.

Walka ludu polskiego o wolność i socjalizm. Str. 256. Cena 4,00.

Jacques Duclos — **Listy z więzienia.** Str. 114. Cena 1,70.

KSIĄŻKA O PRACY STALINA

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się ostatnio polski przekład pracy A. Larkowa pt. **„O pracy J. W. Stalina „Raz jeszcze o socjaldemokratycznym odchyleniu w naszej partii".**

Referat pod tym tytułem wygłosił Stalin na VII rozszerzonym plenum Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w grudniu 1926 r. Referat ten, to doskonały wzór dzisiaj[illegible] generalnej linii partii bolszewickiej w sprawie zbudowania socjalizmu w ZSRR. Towarzysz Stalin wymierzył nim druzgocący cios trockizmowi, demaskując prawdziwy charakter platformy bloku trockistowsko-zinowjewowskiego, zmierzającej do przywrócenia kapitalizmu w ZSRR. Wystąpienie Stalina umożliwiło całkowite rozgromienie organizacyjne trockizmu - faszystowskiej agentury szpiegów, dywersantów i morderców pozostających na służbie obcych wywiadów.

Str. 32. Cena 1,00.

O WOLNOŚĆ I SOCJALIZM

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się ostatnio wydany przez Wydział Szkolenia Partyjnego KC PZPR, **wybór dokumentów i materiałów dla słuchaczy szkół politycznych do tematu: Walka ludu polskiego o wolność i socjalizm.**

Wybór obejmuje wszystkie etapy walki ludu polskiego o wolność i socjalizm. Pierwszy rozdział poświęcony jest działalności **Proletariatu.** W następnym rozdziale zawarte są materiały ilustrujące walkę pierwszej marksistowskiej partii w Polsce — **Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.** Znaczenie Rewolucji Październikowej podkreśla dalszy rozdział zatytułowany: **„Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna wyzwoliła Polskę".** Kolejny rozdział wyboru poświęcony jest **Komunistycznej Partii Polski,** jej walce o władzę dla klasy robotniczej, o prawdziwą niepodległość polskiego narodu. Ostatnie dwa rozdziały omawiają rolę **Polskiej Partii Robotniczej.**

Wyjątki z przemówień, referatów, wypowiedzi, odezw itp., z których składa się wybór, przeplatane są odpowiadającymi im tematycznie fragmentami literatury pięknej.

Str. 256. Cena 4,00.

Śladem naszych interwencji w instancjach zetempowskich

Szukać źródeł zła

„Poradź mi, kochana redakcjo, co mam zrobić. Zostałem wybrany do Zarządu Koła ZMP, które do tej pory w ogóle nie pracowało i nie wiem od czego zacząć pracę. Już kilka miesięcy nie było u nas nikogo z Zarządu Powiatowego we Włodawie. Zarząd Powiatowy w ogóle nie interesuje się nami i nie pomaga nam" — pisał w liście do redakcji tow. **Zdzisław Piotrowicz z Kulczyna w pow. włodawskim** (woj. lubelskie).

Sytuacja w kole rzeczywiście nie wyglądała najlepiej. Z dalszych stronic listu dowiedzieliśmy się, że zetempowcy z Kulczyna **od 1951 roku nie mają opłaconych składek członkowskich, że nie wszyscy posiadają legitymacje zetempowskie.** Nie przeprowadzono w ogóle żadnych zebrań, nie odbywały się zajęcia szkoleniowe.

Odpis listu tow. Piotrowicza skierowaliśmy do **Przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP we Włodawie.** Otrzymane przez nas ostatnio wyjaśnienie stwierdza, że fakty podane w liście naszego czytelnika są prawdziwe i ze odpowiedzialność za stan rzeczy jaki wytworzył się w Kulczynie ponosi Zarząd Powiatowy we Włodawie.

Jak nas dalej informuje Przewodniczący ZP ZMP tow. **Kamiński** — przy pomocy przedstawiciela ZP przeprowadzono w kole zebranie i wybrano nowy Zarząd. Koło zostało otoczone troskliwą opieką ze strony Zarządu Gminnego ZMP. Zebrania odbywają się systematycznie. Systematycznie prowadzone jest również szkolenie organizacyjne. **Obecnie w gromadzie Kulczyn powstaje spółdzielnia produkcyjna.**

Szkoda tylko, że Przewodniczący ZP nic nam nie pisze jak zetempowcy pomagają Partii w budowie spółdzielni. A wartoby o tym pamiętać.

Szkoda także, że tow. Kamiński nie pisze jakie wnioski wyciągnął z listu dla całej pracy ZP we Włodawie? Czy w innych kołach nie jest czasem podobnie jak było w Kulczynie? Czy tylko to jedno koło nie było otoczone opieką?

Nie wystarczy bowiem załatwić tylko sprawę skierowaną przez redakcję. Trzeba zastanowić się — gdzie tkwi źródło braków i błędów i likwidować je.

Źle pracował z Zarządami Gminnymi **Zarząd Powiatowy w Grotkowie.** Pisali do nas członkowie Zarządu Gminnego w Kopicach:

„...Przez 6 miesięcy nikt z ZP w Grotkowie nie był w naszej gminie, nie pomógł w zorganizowaniu pracy, nie dawał żadnych wskazówek. Zarząd nasz nie pracuje w ogóle. Nie wiemy od czego zacząć pracę".

Zawiadomiliśmy o tym **Przewodniczącego ZP ZMP w Grotkowie.**

W wyjaśnieniu, które ostatnio przysłał czytamy:

„Od 6 miesięcy w gminie Kopice nie było przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP ani Komendanta Gminnego SP. Zarząd Powiatowy nie pracował systematycznie z tą gminą.

Obecnie, po przeanalizowaniu tej sprawy na Prezydium ZP — **postanowiliśmy oddelegować jednego z naszych instruktorów do pracy w gminie Kopice. Prezydium ZP zaleciło też Komendzie Powiatowej SP — jak najszybsze rozwiązanie sprawy komendanta Gminnego SP. Od 8 lutego Komendant Gminny pracuje już w Kopicach".**

Sytuacja — jak wynika z wyjaśnienia — uległa pewnej poprawie. Szkoda jednak, że **Przewodniczący ZP w Grotkowie ograniczył się jedynie do prostego załatwienia sprawy, a nie sprobował zanalizować warunków i przyczyn zaniedbania przez siebie gminy Kopice. A przecież gdzieś znajduje się źródło błędów.** I to źródło trzeba znaleźć i zlikwidować, tow. Przewodniczący.

I jeszcze jedna sprawa, tym razem z woj. bydgoskiego.

„Członkowie koła w Działyniu nie chcą przychodzić na zebrania, koło nie ma planu pracy. Nie wie co ma robić. Zebrania, które od czasu do czasu odbywają się — są nudne. Młodzież nie widzi w organizacji swojego nauczyciela" — tymi słowami kończył się list **Kazimierza Osińskiego z Bydgoszczy.**

W odpowiedzi na naszą interwencję **Przewodniczący ZP ZMP w Lipnie tow. Korytkowski** — pisze:

„Przyczyna złej pracy koła leżała w tym, że przewodniczącą jego była Hanna Adamkiewicz, człowiek nie związany niczym z ideologią naszej organizacji. Ostatnio Zarząd Powiatowy przeprowadził w tym kole zebranie, na którym była omawiana praca kol. Adamkiewicz. Zetempowcy doszli do wniosku, że aby ruszyć pracę z miejsca — trzeba wybrać nowy Zarząd.

Zwolniono więc kol. Adamkiewicz z funkcji przewodniczącej koła i na przewodniczącego wybrano tow. Kwiatkowskiego. Obecnie koło to zaczyna pracować. Dużo wysiłku w podniesienie pracy koła na wyższy poziom wkłada zetempowiec nauczyciel tow. Markowski".

Praca koła polepszyła się. **Nie wiemy tylko czy rzeczywiście przyczyną złej pracy była tylko kol. Adamkiewicz. Oczywiście — źle pracowała i to odbijało się na pracy koła. Ale warto zastanowić się nad tym, dlaczego właśnie źle pracowała? Wydaje nam się, że pełną odpowiedzialność ponosi za to właśnie Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP w Lipnie. Nie wiemy również dlaczego wyjaśnienie tow. Korytkowskiego nie mówi nam nic o tym, co robi ZP i Zarząd Gminny, aby praca koła nie zeszła znów na manowce?**

Czyżby towarzysze z ZP ZMP w Lipnie zostawili znów koło bez opieki i systematycznej pomocy?

*

Listy naszych czytelników, którzy zwrócili się do Redakcji w sprawach złej pracy zetempowskich organizacji — pomogły. Pomógł list tow. Piotrowicza dojrzeć Zarządowi Powiatowemu ZMP we Włodawie swoje błędy i naprawić je. Pomógł list Zarządu Gminnego ZMP w Kopicach, pomogła interwencja Redakcji w Zarządzie Powiatowym ZMP w Lipnie.

Trzeba tylko, by instancje organizacyjne, do których kierujemy skargi i zażalenia młodzieży, głębiej i wnikliwiej analizowały całokształt pracy w świetle danego listu, by wnikały dokładniej w źródła i przyczyny błędów i braków, o których sygnalizuje dany list. Trzeba, by instancje organizacyjne nie ograniczały się jedynie do załatwienia danej sprawy, ale szukały w swojej pracy przyczyn zła.

JERZY KRASZEWSKI

Film: Wielcy mistrzowie radzieckiej sceny

„Kurtyna w górę" (tytuł oryginalny „Koncert mistrzów sztuki"). Realizacja: A. Iwanowski i G. Rappaport, zdjęcia: S. Iwanow. Produkcja: „Lenfilm" (ZSRR), 1952 r.

Po obejrzeniu tego filmu nasuwa się postulat, który może od razu wypowiemy, zamiast zachowywać go tradycyjnie na koniec recenzji. Otóż warto, by Centralny Urząd Kinematografii pomyślał nad wyprodukowaniem podobnego filmu. Materiału nie zabraknie; nie brak u nas i wybitnych wykonawców i wybitnych dzieł, które — w wyborze najcelniejszych fragmentów — wartoby utrwalić na taśmie filmowej i zaznajomić z nim widzów w całym kraju. Widz, szczególnie ten spoza miast wojewódzkich, który nie ma zbyt wiele możliwości ujrzenia najlepszych występów artystycznych (opera, balet, zespoły chóralne i orkiestralne), na pewno powitałby z radością taki film.

Wróćmy jednak do filmu „Kurtyna w górę". Co jest jego treścią?

Podobny jest on do filmu „Wielki koncert", który niedawno oglądaliśmy. W odróżnieniu jednak od „Wielkiego koncertu" nie ma w nim żadnej próby wprowadzenia wątku fabularnego. Składa się on po prostu ze sfilmowanych fragmentów przedstawień operowych, występów baletu i orkiestry symfonicznej.

Nie zawsze jednak jest to zwykłe, proste sfilmowanie występującego solisty. Tak np. wykonaniu pieśni „Leninowskie góry" towarzyszą filmowe panoramy moskiewskiego krajobrazu, uwydatniające piękno stolicy, o której mówi pieśń. Fragment „Pieśni o lasach" Szostakowicza ilustrują obrazy leśnych pasów wiatrochronnych, fabryk i urodzajnych pól. Sceny operowe i baletowe filmowane są z różnych punktów ustawienia kamery, która operuje ruchem i zbliżeniami, doprowadzając treść sceny do widza poprzez trafne uwydatnienie celnych momentów gry aktorskiej. A występują tu najwięksi mistrzowie radzieckiej sceny.

Obejrzenie tego filmu dostarcza widzowi wielu przeżyć i wzruszeń artystycznych. Głębokie wrażenie budzą — fragment z opery Glinki „Iwan Susanin", Czajkowskiego „Dama Pikowa", klasyczny balet Głazunowa „Rajmonda", pełen niezwykłej żywości i werwy balet Chaczaturiana „Gajane", występy zespołu Moisiejewa. Poprzez fragmenty z wcześniejszych utworów sztuki rosyjskiej film prowadzi widza do współczesnej, radzieckiej sztuki. Zamyka przegląd fragment oratorium Szostakowicza „Pieśni o lasach", pokazując w ten sposób ciągłość tradycji najlepszych osiągnięć narodowej sztuki, z której wyrasta i którą kontynuuje współczesna, socjalistyczna sztuka radziecka.

JANUSZ BUDYNEK

Młodzież ze spółdzielni w Łazowej

pracuje na najbardziej odpowiedzialnych odcinkach w akcji siewnej

W ostatniej gazetce ściennej koła ZMP przy spółdzielni produkcyjnej im. gen. Karola Świerczewskiego w Łazowej pow. Tomaszów Lub., w rubryce „Zwalczamy błędy" pojawił się następujący wierszyk:

1. Czemu miła Julciu
ciągle w domu siedzisz,
zamiast iść do pracy
za chłopcami śledzisz.
2. Lepiej jednak będzie
zmienić swoją postać
zamiast bumelantką
przodownicą zostać.
3. Chcesz by się zmieniła
o błędach twych mowa,
popatrz jak pracuje
Helena Wajdowa.
4. Weź się za robotę,
gdyż to dużo znaczy,
zostać bohaterką
w tej spółdzielczej pracy.

Tuż obok wierszyka widnieje wyrysowana szeroka droga wysadzana po obu stronach drzewami, z drogowskazem, na którym napis głosi: „Socjalizm". A nad drogą, w dali pędzi samolot, przy nim nazwiska: **Mieczysław Urzędowski** i **Roman Niemiec**. W tyle za samolotem jedzie samochód przy nim też nazwiska — **Bolesław Jedziniak, Eugeniusz Złamańczuk**. W tyle za samochodem rowerzysta, dalej pieszy, a na szarym końcu jedzie na żółwiu **Kazimiera Kopińska i Julia Szuba**.

Młoda, ogorzała dziewczyna podchodzi do gazetki, długo patrzy na rysunek i wierszyk. Gdy odwraca głowę widać, że jest bliska płaczu.

„Już więcej na tej gazetce nie będzie wisiało moje nazwisko — mówi **Julka Szuba**. — Chyba, że jako przodownicy..."

*

Koło ZMP w Łazowej przeprowadziło mobilizację do wiosennej kampanii siewnej. Kiedy przewodniczący koła młody nauczyciel **Zenon Bujnowski** omówił na zebraniu wagę i znaczenie kampanii siewnej oraz zadania jakie stają przed zetempowcami, młodzież postanowiła stanąć na najbardziej odpowiedzialne odcinki. **Mietek Urzędowski** i **Stasiek Sobczyk** postanowili wziąć odpowiedzialność za dostawę ziarna i nawozów na pola. **Tomasz Walczuk** zgłosił się do rozsiewania nawozów siewnikiem konnym. **Ziobrowski** i **Jochym** do rozsiewania nawozów za traktorami. **Jedziniak** i **Przybyła** siać ziarno POM-owskimi siewnikami.

Na zebranie przyszli również **Stanisław Stasiowski, Eugeniusz Przybyła, Józef Podgórski**. Przyszli po to, by prosić o przyjęcie ich do organizacji zetempowskiej.

Stasiowski od dzieciństwa pracował u kułaka w rzeszowskim. Gdy obdarty i wynędzniały przybył do Łazowej, nie wiedział jak się nazywa. „Stasiek mnie wołają" — mówił. Nie umiał pisać i czytać. Zaopiekowali się chłopcem zetempowcy, wystarali się o jego metrykę. Przewodniczący zaczął go uczyć pisać i czytać. Stasiowski przyszedł na zebranie z mocnym postanowieniem: **„Chcę być w ZMP, ja tak samo chcę chodzić na zebrania i szkolenie".**

Przyjęli ich zetempowcy do swego grona, bo chłopcy pokazali już, że chcą i potrafią pracować ofiarnie i wydajnie.

24.III w RZS im. gen. Karola Świerczewskiego padł sygnał: „Ruszamy w pole". Ruszyli. 4 pary koni rozpoczęły pierwsze wiosenne orki. W niedługim czasie przyjechały POM-owskie traktory — 2 „Ursusy", „Zetor", dwa radzieckie „KD-35", przyjechały siewniki, pługi, kultywatory. Na traktorach przyjechali traktorzyści spółdzielni, bo Łazowa ma własnych traktorzystów.

Zawrzała praca. Każdy członek, każdy pracujący w spółdzielni wiedział dobrze co ma robić, w jakiej grupie i przy czym pracować. Kiedy jeszcze po spółdzielczych polach hulał mroźny wiatr ze śniegiem, przewodniczący spółdzielni **Mieczysław Matysik** razem z zarządem opracował plan pracy w akcji siewnej.

40-tu spółdzielców zostało podzielonych na 8 grup. Maszyny zostały wyremontowane jeszcze jesienią i zakonserwowane czekały przez zimę na pierwsze prace. Ziarno zostało oczyszczone i zaprawione, przygotowano nawozy.

W ciągu kilku dni pracy spółdzielcy zaorali POM-owskimi traktorami przeszło **100 ha** i rozpoczęli siewy. Zetempowcy pokazali co potrafią. Traktorzyści: **Sobczyk, Wajda, Fernek, Cabaj** zatrzymywali swe traktory i siewniki tylko wtedy, kiedy trzeba było zjeść przyniesiony na pole posiłek. Pracowali ofiarnie, nie szczędząc sił, od świtu do nocy, spali po kilka godzin na dobę, a potem znów zapuszczali silniki i pędzili po polach.

*

Z daleka słychać wytężony warkot traktora. Zza łagodnego pagórka wysuwa się sylwetka „Ursusa". „Ursus" ciągnie wielki trzymetrowy siewnik. Traktor prowadzi **Wajda**, a dwu osobowy siewnik obsługuje przodownik pracy spółdzielni **Bolesław Jedziniak, zetempowiec, który w akcji wiosenno-siewnej postanowił dla uczczenia 1 Maja wyrabiać 150 proc. normy, a wyrabia ponad 200 proc.**

Jedziniak widząc, że cała klasa robotnicza podejmuje długookresowe zobowiązania poszedł w ślady młodych robotników. Postanowił on pracować dobrze i wydajnie nie tylko przez okres kampanii siewnej, ale przez całe lato i jesień, postanowił stale podnosić wydajność swej pracy.

W pobliżu pracują następne traktory. Mały „Zetor" obsługiwany przez **Fernka** ciągnie dwa siewniki nawozowe. Pracuje przy nich spółdzielca **Jochym**. Twarz ciemna od kurzu i pyłu nawozu, tylko oczy radośnie i wesoło błyszczą się. **„Ale dzisiaj to kawał odrobiliśmy, a do wieczora jeszcze daleko** — mówi Jochym — **piękna wyrośnie na naszych polach pszenica, owies i jęczmień, starczy paszy dla naszych krów, zasialiśmy już 70 ha mieszanki".**

Jeszcze dalej ciągną czteroskibowe pługi radzieckie traktory „KD-35". Jeden z nich prowadzi **Stanisław Cabaj**, drugi — jego kolega z POM-u **Mieczysław Mazur**, którego Cabaj przygotowuje na samodzielnego traktorzystę.

„Do 10 kwietnia wszystko obsiejemy — mówi przewodniczący **Matysik**. — **Nie boimy się krótkiego terminu i nawału roboty, choć mamy jeszcze do obsiania 100 ha owsem, 30 ha pszenicą, 50 jęczmieniem, trochę mieszanką, rzepakiem i łubinem.**

Nasza młodzież nie boi się roboty i zawsze staje tam gdzie ciężko i trudno.

Zdobyty przez naszą spółdzielnię w roku ubiegłym Sztandar Przechodni i w tym roku musi zostać u nas. RZS w Łazowej będzie przodującą spółdzielnią w powiecie, a kto wie czy nie w województwie".

L. J.

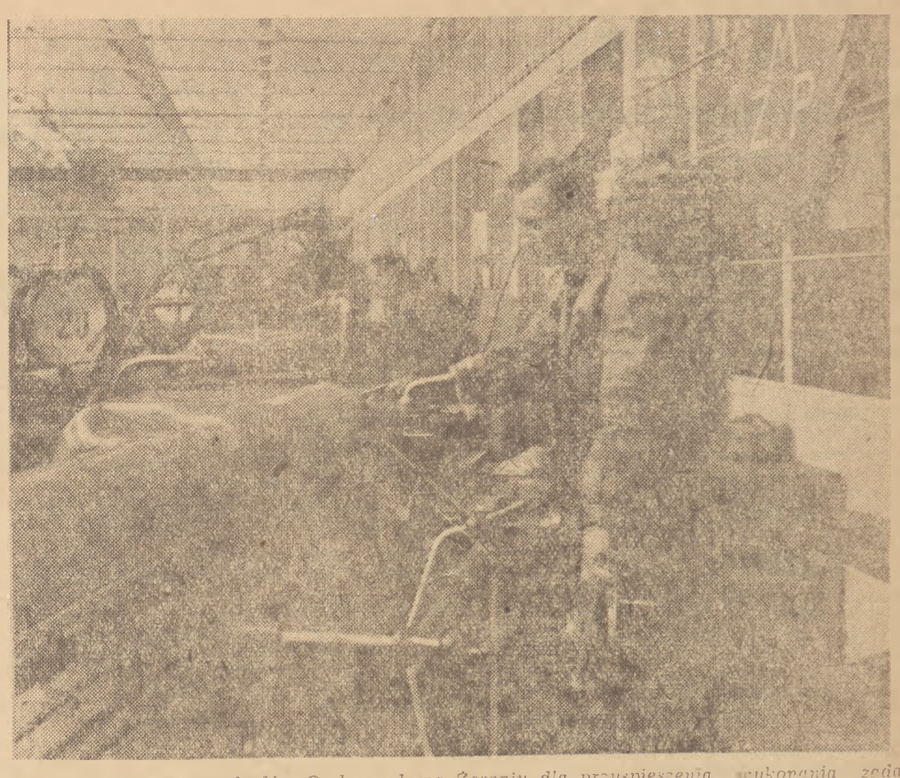

Załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu dla przyspieszenia wykonania zadań czwartego roku Planu 6-letniego podjęła długookresowe zobowiązania. W zobowiązaniach swych załoga FSO postanowiła wykonać plan roczny do 31 grudnia br. Na zdjęciu: Tadeusz Wysocki absolwent szkoły zawodowej mimo, że pracuje samodzielnie dopiero od 2 miesięcy — osiąga 110 proc. normy. W głębi Zdzisław Tułodziecki, który wykonuje 200 proc. normy. CAF — Zygm. Wojciechowski

Młodzież Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie napotyka na trudności a Zarząd ZMP nie pomaga ich przełamać

Oddział Montażu Zakładów Przemysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie natrafia niejednokrotnie na trudności w realizacji nakreślonych zadań produkcyjnych — tak mówi młody robotnik montażu **tow. Ryszard Stępniak.**

— **Oddział Mechaniczny** nie nadąża w dostarczaniu potrzebnych nam części — dodają towarzysze z innych działów montażu.

★

W oddziale mechanicznym, zwłaszcza wśród jego kierownictwa, utarło się powiedzenie, że przyczyną zła są niesystematycznie dostawy materiałów z zewnątrz. Zaopatrzenie zaćmiewa tu wszystkie inne zależne od zakładu i możliwe do likwidacji niedociągnięcia.

Tow. Maria Jabłońska, jedna z grupy tokarzy rewolwerówkowych osiąga przeciętnie od 180—226 proc. normy. Jej pragnieniem jest pracować w granicach od 220 proc. normy wzwyż. Mogłaby to osiągnąć, ale natrafia na trudności.

Posłuchajmy zresztą co mówi o nich sama.

— Oddając skończoną pracę zmuszona jestem udać się do rozdzielczego po nowe zadanie produkcyjne i wtedy dopiero kieruję się do magazynu po materiał. **Na chodzenie i czekanie tracę od 15 do 30 minut cennego czasu.** W ten sposób w miesiącu tracę kilka, a nawet kilkanaście godzin pracy. W podobnej sytuacji znajduje się również wielu młodych robotników oddziału mechanicznego. W tym czasie maszyny stoją, cierpi na tym nasza produkcja, cierpi nasza gospodarka.

Podobnie mówi ustawiacz, tow. **Mieczysław Czubek** i młody tokarz, tow. **Krystyna Żaczek.**

Tow. **Stanisław Piętka** z działu rewolwerówek dodaje: — z winy naszego planowania odczuwamy także ciągły brak narzędzi. Za brak narzędzi w dużym stopniu ponoszą winę ci robotnicy, którzy nie dbają o powierzony im sprzęt i niszczą go w stosunkowo krótkim czasie. Ale barbarzyńskie postępowanie nie których robotników nie usprawiedliwia pracowników działu planowania, którzy winni bardziej wnikliwie zadbać o dostawę narzędzi i starannie analizować przyczyny ich szybkiego niszczenia.

★

Ażeby dodać czas zmarnowany przez robotników na chodzenie po robotę i materiał — do czasu straconego na poszukiwanie narzędzi, nie trzeba być wielkim matematykiem. Wynik brzmi: kilkadziesiąt straconych codziennie roboczogodzin na skutek złej organizacji pracy.

Nie lepiej jest i z dyscypliną pracy na oddziale mechanicznym. Częste są wypadki odchodzenia na kilka nawet godzin od maszyn. To powiększa już i tak karygodną liczbę bezproduktywnie straconych godzin roboczych.

Co robi więc kierownictwo Zakładów, ażeby zlikwidować złą organizację i wpłynąć na poprawienie dyscypliny pracy? Narazie planuje ulepszenie... planuje i nic więcej.

★

W związku z trudnościami, na jakie natrafiają młodzi robotnicy oddziału mechanicznego, nasuwa się pytanie, jak pomaga w ich usunięciu Zarząd Zakładowy ZMP — polityczny kierownik młodzieży?

Faktów mówiących o pracy Zarządu w tej dziedzinie — brak. Istnieje natomiast sporo faktów mówiących o bezdusznym stosunku Zarządu Zakładowego do potrzeb zakładu i pracującej tu młodzieży.

Np. ustawiacz tow. **Czubek** powziął zamiar utworzenia kilku brygad młodzieżowych i z tą sprawą udał się po pomoc do przewodniczącego Zarządu ZMP **tow. Zdzisława Bednarskiego**. Przewodniczący wysłuchał wniosku Czubka, pokiwał głową, że projekt „Owszem, niczego sobie ale sprawa nie zając, można poczekać."

Tow. Ryszard Stępniak organizował młodzieżową brygadę szturmową. Poszedł po radę do Zarządu ZMP. Wielkie było zdziwienie i oburzenie młodego robotnika, gdy zamiast otrzymać pomoc usłyszał zdanie: „Trudności łam osobiście i twórz brygadę, w przeciwnym razie... porozmawiamy inaczej."

Podobnych wypowiedzi — przykładów niezałatwienia spraw młodzieży — można by przytoczyć więcej. **Zarząd ZMP nie organizuje zebrań, pracuje bez planu, nie prowadzi szkolenia, zaprzepaszcza cenne zamierzenia młodzieży, zmierzające do usprawnienia pracy w oddziale mechanicznym.**

Niepodtrzymana inicjatywa młodzieży tłumi jej zapał do walki z trudnościami, rodzi zniechęcenie i obojętny stosunek do potrzeb zakładu, do walki o plan.

Zarząd ZMP przy Zakładach im. 1 Maja w Pruszkowie winien jak najszybciej poprzeć cenną inicjatywę tow. Czubka, Stępniaka i innych. Trzeba w oparciu o młodych przodowników pracy i zakładowy aktyw ZMP zorganizować naradę młodych robotników z oddziału mechanicznego i zastanowić się nad trudnościami w pracy, nad sposobem ich usunięcia. **Trzeba wreszcie uzdrowić pracę organizacji.** Na zebraniach, szkoleniu i w rozmowach indywidualnych trzeba uczyć młodzież gospodarskiego, zetempowskiego stosunku do pracy i potrzeb zakładów, by stała się ona godnym pomocnikiem Partii w walce o wykonanie planu.

*

Przechodzić obojętnie obok nieróbstwa Zarządu Zakładowego ZMP przy ZP im. 1 Maja i chować głowę w kołnierz — to znaczy tolerować dalej istniejący obecnie, niebezpieczny stan półletargu organizacji.

Najwyższy czas, aby Zarząd Wojewódzki ZMP w Warszawie zainteresował się zarówno pracą organizacji w ZP im. 1 Maja, jak również obojętnym stosunkiem pracowników Zarządu Miejskiego ZMP w Pruszkowie, tolerujących złą pracę Zarządu Zakładowego ZMP przy Zakładach im. 1 Maja.

M. CEZAK

Korespondenci piszą

W Tarnowie kształcą się młode kadry dla rolnictwa

Do wyróżniających się szkół zawodowych na terenie powiatu Nowy Sącz należy Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach.

Jedzie się tam górzystą droniką biegnącą przez gęste zagajniki leśne. Pałac, położony na skraju wsi Marcinkowice, w 1945 roku zmienił swoich lokatorów. Pan dziedzic Morawski musiał ustąpić miejsca niewielkiej początkowo (ale dużo, dużo większej od jego rodziny!) grodzie chłopskich dzieci uczących się w szkole rolniczej.

Była to pierwsza szkoła rolnicza w tym biedniackim podgórskim powiecie.

W 1947 roku przystąpiono do rozbudowy szkoły — opowiada dyrektor Stanisław Boryś — syn robotnika tartacznego z Jazowa koło Łącka. — Państwo przyznało duże fundusze, za które wybudowano nową, wspaniałą szkołę o kubaturze ponad 6 tys. metrów sześciennych oraz internat dla 300 osób. W dawnym pałacu zamieszkali nauczyciele, a w willi, służącej niegdyś gościom pana dziedzica — pracownicy zatrudnieni w warsztatach doświadczalnych, przeważnie dawni fornale z folwarku.

Technikum Rachunkowości Rolnej w roku 1953-cim to czyste, widne sale szkolne, dobrze wyposażone gabinety naukowe, obszerne sypialnie, świetlice, łazienki, jadalnie, szatnie...

Brak jeszcze tylko sali gimnastycznej i teatralnej, ale już na wiosnę rozpocznie się budowę nowego, na ten cel przeznaczonego skrzydła budynku.

Nauka przedmiotów fachowych: rachunkowości rolnej, arytmetyki stosowanej, organizacji socjalistycznej gospodarki rolnej, towaroznawstwa rolniczego, hodowli oraz uprawy roli i maszynoznawstwa — nie wyczerpuje czasu młodzieży.

— Organizacja ZMP-owska i Rada Młodzieżowa prowadzą poza tym ożywioną działalność w kółkach naukowych, wśród których wyróżnia się kółko miczurinowskie i spółdzielczości produkcyjnej. Ostatnio kilka brygad młodzieżowych z Technikum pomogło spółdzielniom produkcyjnym w zamknięciu bilansów i obliczeniu dochodów za rok 1952. W ten sposób młodzież uzupełnia swoją wiedzę teoretyczną praktycznym doświadczeniem, przygotowując się do odpowiedzialnej pracy w naszym socjalistycznym rolnictwie.

WŁADYSŁAW BŁACHUT
Kraków

Dobrze zorganizowaliśmy pracę kulturalno - oświatową

W ostatnim czasie nastąpiło znaczne polepszenie pracy kulturalno-oświatowej w Hotelu Robotniczym Zakładów Mechanicznych „Ursus". Zorganizowano wieczorowe szkolenie ideologiczne, na które uczęszcza dość duża ilość towarzyszy, prowadzimy zajęcia w Świetlicy Radiowej. Co pewien czas urządzamy ZMP-owskie wieczornice, na program których składają się wiersze, recytacje, piosenki, pogadanki o sytuacji międzynarodowej itp.

Wieczorami gramy w pingponga, trenujemy boks, w stadium organizacji znajduje się sekcja strzelecka. Dobrze pracuje nasz radiowęzeł.

Osiągnięcia nasze zawdzięczamy dobrej pracy ZMP-owców mieszkających w hotelu i dobrej pracy kierownika hotelu tow. Kupidłowskiego.

KRZYSZTOF KRZEMIŃSKI
Zakłady Mechaniczne
„Ursus"

Podczas postoju m/s Batory w Karachi (Pakistan) drużyna sportowa statku rozegrała mecz piłki nożnej z miejscową drużyną robotników Kapitanatu Portu. Przed spotkaniem kpt. Ćwikliński wręczył drużynie hinduskiej album o budowie nowej Warszawy.
Na zdjęciu: marynarz z Batorego objaśnia sportowcom hinduskim plan rozbudowy Warszawy. Foto — CAF

Chuligaństwo i bumelanctwo trzeba zwalczać —

towarzysze z WZRM w Lidzbarku Warmińskim

Koło ZMP przy Wojewódzkich Zakładach Remontowo-Montażowych w Lidzbarku Warmińskim nie pracuje już od dłuższego czasu. Zebrania członków organizacji nie odbywają się w ogóle. Zarząd Koła z przewodniczącym kol. **Statewiczem** na czele zapomniał o swych obowiązkach. Brak pracy organizacji ZMP przeszkadza w walce z bumelanctwem i chuligaństwem, które niestety mają miejsce w WZRM. Koledzy Winkiel i Szakalis np. znani jako pijacy i awanturnicy często spóźniają się do pracy. Podobnie spóźniają się do pracy bracia Kozłowscy i wielu innych robotników. Powoduje to, że w przeważającej części miesięczne plany produkcyjne zakładu nie są realizowane.

Akcja wymiany legitymacji w WZRM nie spełniła swych zadań: nie ożywiła pracy koła, nie ubojowiła członków ZMP. Wynikło to z mechanicznego przeprowadzenia wymiany legitymacji. Zebranie przygotowawcze było wypełnieniem formalności. Nie przeprowadzono na nim krytycznej oceny pracy poszczególnych członków, nie wytyczono zadań koła. Żadnemu zetempowcowi nie przydzielono zadania.

Brak oceny pracy koła i jego członków spowodowało, że koledzy Winkiel i Szakalis najwięksi chuligani i bumelanci otrzymali również legitymacje zetempowskie, a nawet nie spróbowano ustosunkować się wobec ich wyczynów.

Koło jak nie pracowało przed wymianą legitymacji, tak nie pracuje do dnia dzisiejszego. Winę za brak pracy koła przy WZRM ponosi również Zarząd Powiatowy ZMP, a szczególnie instruktor ZP tow. Zajkowski, który był odpowiedzialny za przeprowadzenie wymiany legitymacji w tym kole i Zarządzie Powiatowemu przedstawił istniejącą tam sytuację, jako — dobrą.

Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP w Lidzbarku Warmińskim winno wyciągnąć wnioski wobec instruktora oraz zaopiekować się kołem przy WZRM.

Korespondent
W. M.
(imię i nazwisko korespondenta znane Redakcji)

*

Prosimy Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie o zbadanie podanych faktów oraz wyciągnięcie z nich odpowiednich wniosków. Czekamy na wyjaśnienie tej sprawy. Red.

ZADANIE SZACHOWE

Pozycja dzisiejszego zadania jest bardziej skomplikowana. Pochodzi ona z partii Stoltz — Pilnik, rozegranej na „turnieju międzystrefowym" w Sztokholmie r. ub. Czarne, znacznie słabsze materialnie, mają silny atak, nie mogą jednak bić hetmana wobec odpowiedzi Wie2+. Nie widząc drogi do zwycięstwa czarne zadowoliły się remisem przez powtórzenie posunięć: 1... We4+, 2. Kg3, We3+, 3. Kh4, We 4+, 4. Kg3, Wg4+? 5. Kh2, Wh4+, 6. Kg3 i zgodzono się na remis. Decyzja ta była jednak niesłuszna, gdyż tak w pozycji diagramu, jak i w 3. i 4. posunięciu, gdy czarne mogły powrócić do tej pozycji wymuślić — kryje się piękna kombinacja, prowadząca albo do zamatowania białego króla, albo do ciężkich strat materialnych białych. Jaka to kombinacja?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać w ciągu 5 dni od daty ukazania się zadania na adres naszej redakcji z dopiskiem „Konkurs szachowy" — **wyłącznie na kartach pocztowych.** Wśród uczestników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosujemy 3 nagrody książkowe.

RADIO

na dzień 9 kwietnia 1953 r. (czwartek)

Program I — na fali 1322 m.
Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00 23.00. 5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.30 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Wiązanka melodii z komedii muzycznych, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Koncert poranny, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Mozaika muzyczna, 8.55 „Porobek Złatan" — fragm. opow. Kruma Grigorowa z tomu p. t. „Ludzie z nowego domu", 9.10 Melodie Dunajewskiego i Kruczynina, 9.35 Arie klasyczne wyk.: Z. Massalska — sopran, B. Łosakiewicz — skrzypce, B. Malwe — fortepian, 9.50 Przerwa 10.55 Aud. dla kl. III 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p. d. H. Debicha, 13.40 Utwory skrzypcowe — gra S. Herman, 13.55 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. E. Kajdasza, 16.45 „O czarnych nosorożcach" odc. opow. M. Słomczyńskiego, 17.05 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Wł. Górzyńskiego, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.15 „Śpiewników Moniuszki", śpiewa — L. Nowosad — baryton, 19.35 Walce z oper i operetek, 19.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.20 „Muzyka dla wszystkich" — aud. — sł. muz., 20.26 Wiad. sportowe, 20.36 Muzyka taneczna, 20.45 „Na fali humoru i satyry", 21.00 „Muzyka radziecka" — aud. sł. muz. w oprac. dr Z. Lissa pt. „Operetka radziecka", 21.50 Utwory fortepianowe — gra Mya del Lago, 22.10 Muzyka popularna, 22.40 Tydzień muzyki węgierskiej (w pr. pieśni chóralne B. Bartoka i Z. Kodaly).

Jerzy Stefan Stawiński — HERKULESY

27)

— Przecież się uczycie, kolego — dziwi się Danusia. Gandera nie chce wywlekać swych żalów, nie chce być wobec tej Danusi, podobającej mu się o wiele więcej niż Masłowska, jakąś ofiarą, której się taki Sapiński może bezkarnie czepiać. Chce zaimponować dziewczynie.

— Właśnie mało się uczyłem... Miałem dużo innych spraw.

Danusia chwilę milczy. Tańczą teraz blisko orkiestry i trudno im się porozumieć.

— A może... powtórzymy razem materiał? Będę się uczyć jutro po obiedzie. Od trzeciej. Przyjdźcie, jeżeli chcecie.

Ganderze wstyd, że to ona mu wszystko proponuje. Chce bardzo chce się z nią uczyć... Myśli chwilę o Wiśniewskim, lecz Wiśniewski już wszystko umie i pewno nie będzie chciał z Gandery tracić czasu. A zresztą, choćby chciał...

— Dobrze, koleżanko, przyjdę do was się uczyć. Dajcie mi swój adres.

Na stołówkowej karcie, wyjętej z bocznej kieszeni, zapisuje nazwę nie znanej sobie ulicy. Nic, poszuka,

— Napiłabym się czegoś. Tu tak gorąco.

Gandera idzie z nią w kierunku bufetu i drży na myśl, co będzie z zapłatą. Przecież w tym miesiącu musi kupić bilet do domu, na święta.

Koleżanka pije oranżadę, częstuje go gestem. Gandera płucze zaschłe nagle gardło i zastanawia się, czy powinien zapłacić za oboje, czy pozwolić jej płacić za siebie. Patrzy, jak Danusia bierze ze stołu wafel w czekoladzie i odwija przezroczysty papierek. Znowu mu gorąco. Przekroczyła już pięć złotych! Trudno, kawaler płaci.

— Ile płacę? — pyta jak najbardziej obojętnym tonem, nieudolnie maskującym drżenie głosu.

— Siedem złotych — odpowiada koleżanka pełniąca dyżur w bufecie.

Gandera wyciąga z kieszeni te swoje dwadzieścia złotych, lecz Danusia interweniuje szybko.

— Dajcie spokój, kolego. Innym razem. Dziś ja płacę, bo ja was na zabawę zaprosiłam.

— Ależ skąd — oburza się nieszczerze Gandera. — Ja płacę!

— Po co ta mowa? — zadziwia Ganderę nie znanym mu zwrotem Danusia,

— Ja płacę i już.

Stanowczo odsuwa rękę Gandery i wciska koleżance za bufetem owe siedem złotych. Gandera nie wie, czy cieszyć się, czy smucić. Nieraz już przeżywał ten konflikt, teraz jednak zależy mu bardzo na osobie Danusi. No tak, ale i pieniędzy na wydanie nie ma.

Po czym idą tańczyć do sali i Gandera zapomina o nauce, o niezgrabności swego tanecznego kroku, o wszystkich troskach z wiszącą nad głową groźbą plenum ZMP włącznie. Tańczy, patrzy w oczy Danusi coraz śmielej, uśmiecha się nawet za często. Cieszy się wszystkim: że tańczy, że ma przy sobie kogoś, kto z nim rozmawia, śmieje się do niego, bawi się z nim razem. Cieszy się, że ujrzy ją jutro znowu, że będzie ją zapewne widywał przez wiele, wiele tygodni, może ją nawet kiedyś pocałuje... Ściska jej rękę tak, że ona aż prosi:

— Nie tak mocno, kolego, bo boli!

A on całkiem już śmiało odpowiada:

— To przez ten walc... W głowie mi się kręci, to się i trzymam...

O pierwszej w nocy odprowadza ją powoli do domu, marząc, by droga była jak najdłuższa. Ujmuje ją nawet pod ramię, choć za chwilę cofa rękę, nie przyzwyczajony do tak śmiałych kroków. Nie gniewa się i nie czerwieni, gdy przechodzą bramę i spotykają Jarskiego, który wyłazi z jakiegoś ciemnego kąta, chwiejąc się na rozkraczonych nogach.

— Oo, patrzcie, Gandera de pache z kobitą... eepp... Co się dzieje, jak pragnę Boga? Gandera, do nauki! Do referatów!

Lecz Gandera uśmiecha się z wyższością i przyśpiesza kroku, żeby ten pijany Jarski nie powiedział czegoś ordynarnego w obecności Danusi. Przed domkiem, takim małym, krytym czerwoną dachówką, ściska jej mocno rękę i mówi słowa, których jeszcze żadnej dziewczynie nie powiedział:

— Dziękuję za przyjemny wieczór.

VII

Na drugi dzień jest niedziela i Gandera śpi długo, do ósmej. Uczy się do obiadu, spoglądając co chwila na „cebulę" Stasiaka, zawieszoną na gwoździu nad stołem. O pół do trzeciej połyka ostatnią łyżeczkę budyniu i rusza w drogę.

Idzie główną ulicą, pełną niedzielnych spacerowiczów. Chyba całe miasto wyległo na tę promenadę! Odświętnie ubrani, uroczyści, kroczą młodzi i starzy w dwóch przeciwstawnych sobie pochodach, spełniając, wydawałoby się, tradycyjny obrządek z powagą, w skupieniu. Do kościoła i z powrotem, w górę, za cerkiew. Suną poważnie, tylko im oczy biegają, oba pochody, ten w dół, do kościoła, i ten w górę, do cerkwi, obserwują się uważnie, dokładnie, krytycznie. Coś tam do siebie szepczą w trakcie tej obserwacji, uśmiechają się przyjaźnie, ironicznie, radośnie i ponuro. Skupienie przerwie czasem śmiech dziewcząt lub wybryki popychających się chłopców, jakaś kotłowanina w grupie wyrostków, zalegających brzegi chodnika przed kinem czy gospodą. Pochód ciągnący w górę, za cerkiew, korzysta z dodatkowej rozrywki: może obserwować wystawy sklepów poprzez opuszczone kraty — nowych sklepów w nowych domach. Drugiemu pochodowi pozostaje jezdnia, przestrzeń rynku, budynek banku i w dali czerwień budujących się gmachów. Na i z bliska — wieczny szereg dorożek na postoju, z rozwalonymi woźnicami na przybrudzonych, rozdartych często poduszkach. Chyba tylko dorożki nawiązują w tym miejscu do niedawnej, a jednak tak dalekiej epoki dwudziestolecia. Chociaż były i dawniej, za cara i za kajzera... Teraz są autobusy i woźnice mają coraz więcej czasu na wylegiwanie się w swych mizernych pojazdach.

Ganderę złości powolne tempo spacerowiczów: wybiega na jezdnię i kroczy wzdłuż chodnika. Po chwili skręca w przecznicę, gdzie jest już luźno. Kawał drogi do tej Danusi. Szedł tedy w nocy, u jej boku. Nie zważał na drogę. Teraz nie bardzo pamięta. Wszystkie domki podobne jak bliźniaki: całe miasto drewnianych parterowych domków, krytych czerwoną dachówką. Tak, ale domek Danusi jest ładniejszy — obejrzał go dokładnie w blasku latarni, gdy się za nią zamknęły drzwi. Trzeba poszukać ładnego domku Danusi.

Szuka długo, bo ulica nie kończy się, ginie gdzieś w przestrzeni. Wszystko jednakowe: domki, ogródki. Jest.

To chyba pomyłka! Ulica i numer domu ten sam, sprawdził na kartce, i latarnia stoi... A domek jak wszystkie inne: stary, zielony, niski. Co się stało z tym ładnym domkiem Danusi?

Dobiega bicie zegara na kościelnej wieży. Trzecia. Nie ma się co zastanawiać. Naciska dzwonek przy furtce i na uśmiech Danusi odpowiada uśmiechem. (c. d. n.)

W Panmundżon rozpoczęły się rokowania
w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców

6 kwietnia w godzinach rannych odbyło się w **Panmundżonie** pierwsze posiedzenie oficerów łącznikowych obu stron. Przewodniczący grupy koreańskich i chińskich oficerów łącznikowych gen. **Li San Czo** złożył następujące oświadczenie:

„Strona nasza gotowa jest dokonać repatriacji wszystkich chorych i rannych jeńców waszej strony w celu szybkiego i całkowitego uregulowania tego problemu".

Gen. **Li San Czo podkreślił**, że w celu ustalenia liczby chorych i rannych jeńców, podlegających wymianie, „należy najpierw ustalić kategorie chorych i rannych jeńców, podlegających repatriacji".

Stronie amerykańskiej zadano pytanie, czy jest gotowa dokonać repatriacji wszystkich chorych i rannych jeńców, mających zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej, prawo do bezpośredniej repatriacji lub do tego, by umieszczono ich w kraju neutralnym. Kontradmirał Daniel zaproponował przerwanie obrad do godz. 11 rano dnia 7 kwietnia w celu szczegółowego zbadania propozycji strony koreańsko-chińskiej.

Gen. Li San Czo oświadczył, że zbada szczegółowo zgłoszony przez Daniela projekt porozumienia w sprawie konkretnych środków przeprowadzenia wymiany chorych i rannych jeńców i w możliwie najkrótszym czasie udzieli wyczerpującej odpowiedzi. Gen. Li San Czo wyraził zgodę na przerwanie obrad do 7 kwietnia rano.

Propozycje strony amerykańskiej

Dnia 6 bm. na naradzie w **Panmundżonie** szef oficerów łącznikowych dowództwa Narodów Zjednoczonych kontr-admirał **Daniel wręczył przedstawicielom** strony koreańsko-chińskiej dziewięć propozycji, dotyczących wymiany chorych i rannych jeńców wojennych. Propozycje te są następujące:

Miejscem wymiany powinien być **Panmundżon**; wymiana rozpocznie się w 7 dni po osiągnięciu porozumienia w sprawie procedury wymiany; siły zbrojne Narodów Zjednoczonych będą codziennie, aż do zakończenia wymiany, wysyłały do Panmundżonu po 500 jeńców; jeńcy podlegający wymianie powinni być zgrupowani w partie po 25 osób, przy czym musi być zarejestrowana narodowość, nazwisko, ranga i numer osobisty każdego jeńca; przedstawiciele przyjmujący partię jeńców powinni każdorazowo podpisać dokument o jej przyjęciu; powinny być udzielone gwarancje, że kolumny transportowe w drodze do Panmundżonu nie będą atakowane z powietrza; grupa oficerów łącznikowych powinna mieć wolny dostęp do strefy neutralnej Panmundżonu i swobodę jej opuszczenia, jednakże liczba personelu nie powinna przekraczać 300 osób łącznie z jeńcami; oficerowie otrzymają polecenie omówienia kwestii proceduralnych; data i czas zakończenia wymiany powinny być ustalone przy podpisywaniu przez szefów oficerów łącznikowych porozumienia w sprawie wymiany.

Drugie posiedzenie oficerów łącznikowych

7 bm. odbyło się w **Panmundżonie** drugie posiedzenie oficerów łącznikowych obu stron.

Generał **Li San Czo**, szef koreańsko-chińskiej grupy oficerów łącznikowych, stwierdził na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia, iż strona koreańsko-chińska gotowa jest repatriować nie tylko ciężko chorych i rannych jeńców wojennych, lecz w ogóle wszystkich chorych i rannych jeńców.

Na posiedzeniu w dniu 7 kwietnia strona przeciwna wyraziła na to zgodę pod warunkiem, że porozumienie w sprawie repatriacji wszystkich tych chorych i rannych jeńców musi powoływać się na postanowienia § 3 art. 109 Konwencji Genewskiej dotyczącego jeńców wojennych.

Gdy zostanie osiągnięte porozumienie między obu stronami w sprawie liczby chorych i rannych jeńców, którzy mają być obecnie bezpośrednio repatriowani, strona koreańsko-chińska proponuje, aby obie strony niezwłocznie podjęły dyskusję na temat sposobu przeprowadzenia repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych.

Na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia strona przeciwna złożyła w tej sprawie projekt porozumienia. Na posiedzeniu wtorkowym strona koreańsko-chińska stwierdziła, że po wstępnym przestudiowaniu tego projektu jest zdania, iż może on stanowić podstawę dyskusji na temat przeprowadzenia repatriacji przez obie strony. Strona koreańsko-chińska wyraziła niezwłocznie zgodę na te postanowienia projektu, które przewidują, iż Panmundżon ma być miejscem wymiany chorych i rannych jeńców wojennych.

Na posiedzeniu wtorkowym strona przeciwna została również poinformowana, że strona koreańsko-chińska ustala liczbę wszystkich chorych i rannych jeńców wojennych znajdujących się w jej ręku i że można się spodziewać, iż strona przeciwna będzie poinformowana o wynikach w ciągu jednego lub dwóch dni.

Trzecie spotkanie oficerów łącznikowych obu stron wyznaczone zostało na 8.IV na godz. 11.

Działania wojenne w Korei

Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie ogłoszonym 7 bm. w **Phenianie** stwierdza, że jednostki armii ludowej i oddziały ochotników chińskich prowadziły w rejonie **Miari** i **Penandon** walki z interwentami amerykańsko - angielskimi i wojskami **Li Syn Mana**.

Dnia 7 bm. strzelcy-niszczyciele samolotów zestrzelili dwa samoloty nieprzyjacielskie.

★

Agencja Nowych Chin donosi z **Phenianu**, że baterie nadbrzeżne armii ludowej zatopiły u wybrzeży wschodnich Korei nieprzyjacielski poławiacz min Nr 16.

Komunikat KC KPZR

Agencja TASS donosi:

Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego postanowiło zwolnić S. D. Ignatiewa z obowiązków sekretarza KC KPZR.

Manifestacja w Oradour

6 bm. odbyła się w Oradour-sur-Glane konferencja przedstawicieli francuskich miast i wsi zniszczonych przez okupantów hitlerowskich.

Na ruinach Oradour — miejscowości, której ludność została wymordowana przez hordy faszystowskie 10 czerwca 1944 roku, uczestnicy konferencji złożyli przysięgę, która głosi:

Przysięgamy zjednoczyć wszystkich Francuzów w walce o uchylenie ustawy w sprawie amnestii dla zbrodniarzy wojennych, o wydanie oraz ukaranie wszystkich zbrodniarzy wojennych. Przysięgamy przeciwstawiać się wszelkim ustawom lub układom, które przeszkadzałyby dochodzeniom, aresztowaniu i oddawaniu pod sąd zbrodniarzy wojennych.

Uczestnicy konferencji wezwali wszystkie rady miejskie i generalne oraz deputowanych do Zgromadzenia Narodowego, aby solidaryzowali się z przysięgą uchwaloną w Oradour.

Wojska burmańskie rozbiły dywizję kuomintangowską

Jak donoszą, wojska burmańskie rozgromiły dywizję kuomintangowców, którzy działali na terytorium księstwa **Szań**. Burmańskie ministerstwo wojny podało do wiadomości, że dowódca dywizji kuomintangowskiej gen. **Li Mi** zbiegł z **Mong-Pu** (księstwo Szań), gdzie znajdował się jego sztab główny.

Strajk robotników plantacji herbaty na Cejlonie

Jak donosi prasa angielska, w dniu 6 bm. ponad 10 tysięcy robotników 12 plantacji herbaty na Cejlonie proklamowało strajk na znak protestu przeciwko zwalnianiu robotników wstępujących do związków zawodowych. Strajkujący oświadczyli, że nie przystąpią do pracy dopóki zarządzenie o zwolnieniu ich towarzyszy nie będzie cofnięte.

Bezrobocie w Grecji

Jak donosi prasa grecka, bezrobocie w Grecji wzmaga się w szczególności wśród robotników przemysłu tytoniowego, budowlanego, stalowego i obuwianego. W Karditsa np. 80 proc. robotników pozbawionych jest pracy. W Trikala wskutek kryzysu ekonomicznego zamknięto szereg zakładów przemysłowych, w tej liczbie fabrykę obuwia „Kukurlis", która istniała 45 lat.

W Sztokholmie zakończył się XVI Zjazd Komunistycznej Partii Szwecji

6 kwietnia na posiedzeniu przedpołudniowym XVI Zjazdu Komunistycznej Partii Szwecji trwała dyskusja nad referatem sprawozdawczym Komitetu Centralnego i nad referatem K. H. Hermanssona o nowym programie partii — „Droga Szwecji do socjalizmu".

Następnie Komisja dla opracowania nowego programu zapoznała Zjazd z wniesionymi do programu zmianami i uzupełnieniami. Zjazd jednomyślnie zaaprobował nowy program Partii — **„Droga Szwecji do socjalizmu.**

Na posiedzeniu popołudniowym przewodniczący Partii **Hilding Hagberg** wygłosił przemówienie końcowe podkreślając, że Zjazd odegrał doniosłą rolę w umocnieniu jedności szeregów Partii, w zespoleniu członków Partii wokół jej linii politycznej, opracowanej na podstawie nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Zjazd wysłuchał sprawozdań komisji redakcyjnej i mandatowej i zatwierdził je.

Uchwalono apel do mas pracujących Szwecji, wzywający do aktywizacji walki i do jedności działania przeciwko obniżaniu ich stopy życiowej, przeciwko wzrostowi bezrobocia.

Następnie odbyły się wybory organów kierowniczych Partii. Wybrano nowy skład Komitetu Centralnego, do którego weszło 30 członków i 15 kandydatów oraz komisję kontrolną w składzie 9 osób.

Przewodniczącym Partii Komunistycznej został jednomyślnie wybrany **Hilding Hagberg**.

Po wyborach organów kierowniczych Zjazd zakończył obrady.

Kim Ty jesteś

„Kim Ty jesteś,
Gdy jesteś, czy nie jesteś
I ja nie jestem tym co byłem,
Gdy jestem taki, jakim jestem
Ja wcale nie jestem,
Ja staję się —
Niezrozumiały, nieuchwytny".

Co to jest? Jest to „utwór" jugosłowiańskiego „poety", niejakiego Pawłowicza, który stał się bardzo głośny w literaturze titowskiej. Sądząc z treści wiersza (o ile można mówić o treści w zestawieniu z tymi idiotycznymi bzdurami) nie tak bardzo jest trudno określić — jak to się wydaje „poecie" — kim jest. Nie nazywajmy go jednak po imieniu.

W ślad za ujarzmieniem Jugosławii przez imperialistów amerykańskich, musi iść przystosowanie literatury do poziomu amerykańskich panów. Titowscy „poeci" starają się jednocześnie przystosować do poziomu intelektualnego swego zwierzchnika, faszysty Tito, by nie narazić się na jego niełaskę. Możemy powiedzieć, że w zupełności udało się to autorowi wiersza

L. Z.

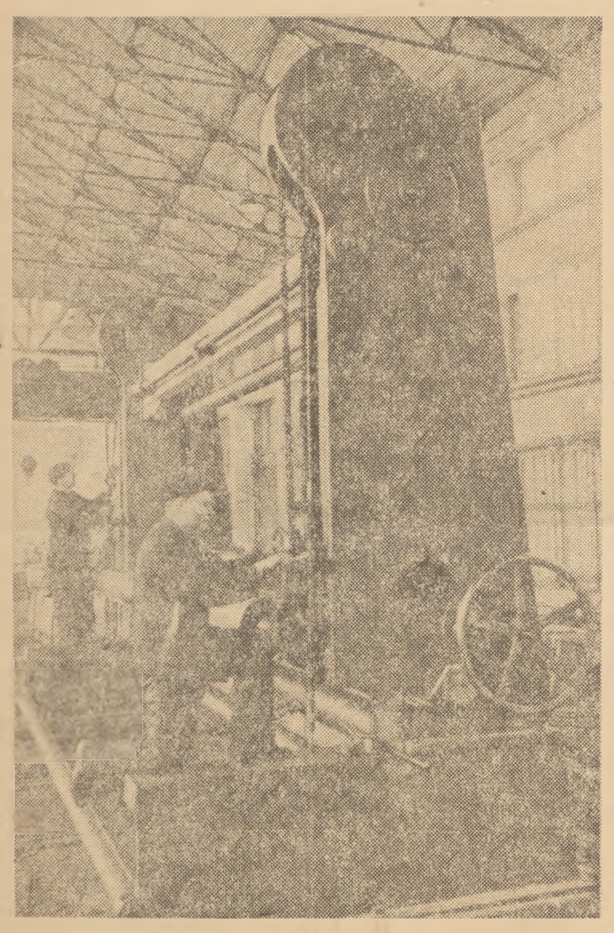

Robotnicy Leningradzkich Zakładów Urządzeń dla Fabryk Papieru witają 1 Maja wzmożoną pracą produkcyjną. W 1952 roku wyprodukowano w Zakładach 7 typów nowych maszyn. Na zdjęciu: stachanowcy monterzy I. Jefimow (z prawej) i A. Korszunow, którzy wykonali w roku 1952 pięć norm rocznych, przy pracy w dziale montażowym Zakładów.

Fot. CAF

Przy pomocy wspaniałych maszyn rolniczych kołchoźnicy w ZSRR przeprowadzają wiosenną akcję siewną

W południowych i centralnych rejonach ZSRR siew wiosenny jest w pełnym toku. Prace polne przebiegają w roku bieżącym w niebywale szybkim tempie.

Mimo, iż w niektórych strefach wiosna jest nieco spóźniona, kołchozy obsiały do 1 kwietnia o 1/2 miliona ha więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Dwukrotnie szybciej niż w zeszłym roku odbywa się siew na Kubaniu, w Kraju Stawropolskim, na Ukrainie, w Mołdawii, na Krymie. W wielu obwodach zakończono już siew pszenicy i jęczmienia.

Sukcesy kołchoźników są wynikiem wyposażenia ośrodków maszynowo - traktorowych w pierwszorzędną technikę.

Na polach pracują dziesiątki tysięcy nowych maszyn. Park maszynowo-traktorowy wzrasta nie tylko pod względem ilości, lecz również jakościowo. Zamiast starych traktorów zostają wprowadzone traktory gąsienicowe nowych typów. Traktor „Stalinec-80" posiada moc 83 KM. Ciągnie on nie jeden, lecz 5 trzyletnieszowych pługów i orze zagon 1,5 metra szerokości. Może on również ciągnąć 5 siewników, zasiewając zagon 20-metrowy. Coraz szerzej stosowane są traktory silnikowe, nowe, potężne pługi, wielorzędowe siewniki.

Z pomocą takich maszyn większość kołchozów Ukrainy, Kubania i innych rejonów kraju obsiewa obecnie wiele tysięcy ha w ciągu 3—4 dni. Skrócone terminy siewu zapewniają lepszy rozwój roślin.

Również na polach, na których uprawiane są rośliny techniczne, stosowana jest potężna nowa technika. Siew bawełny, słonecznika, buraka cukrowego który do niedawna odbywał się sposobem ręcznym, dokonuje się obecnie prawie wyłącznie maszynami.

Maszyny nie tylko czynią pracę kołchoźników lżejszą, lecz również przyczyniają się do dobrej uprawy gleby, pomagają kołchoźnikom w osiągnięciu wysokich plonów w różnych warunkach meteorologicznych.

W końcu obecnej pięciolatki prace polne w ZSRR będą całkowicie zmechanizowane. Park ośrodków maszynowo-traktorowych zwiększy się do 1955 r. w porównaniu z 1950 r. w przybliżeniu 1,5 raza. Rolnictwo otrzyma wiele nowych, jeszcze bardziej udoskonalonych traktorów, siewników i innych maszyn.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY Centr.: 8-09-81, 6-26-31, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-51 Dział Koresp. i Listów: 8-07-02. Red. nocna: Centr. DSP 7-50-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8. IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-15053

Przed Krajową Naradą Aktywu ZMP przemysłu węglowego

Młodzi górnicy kopalni „Mieszko" podejmują zobowiązania zwiększenia wydajności pracy

Niemal codziennie chłopcy z z brygady tow. Kaji zaglądają do Zarządu Zakładowego ZMP w kop. „Mieszko", aby podzielić się z przewodniczącym tow. Zygerowiczem wynikami swej pracy produkcyjnej. Tym razem przyszli, aby naradzić się wspólnie, jakim zobowiązaniem powitać naradę młodych górników. Po dokładnym przeanalizowaniu możliwości brygada postanowiła, idąc za przykładem załogi kopalni „Stalinogród" przystąpić do współzawodnictwa długookresowego. **Ich zobowiązanie brzmi — do końca bieżącego roku przekraczać będziemy nasze dzienne zadania produkcyjne o 5 proc.**

Chłopcy z brygady wiedzą, że pod kierownictwem tow. Kaji zobowiązanie wykonają z honorem. Kaja jest przecież ochotnikiem zaciągu pionierskiego i nie ulęknie się żadnych trudności.

Ten młody górnik pochodzi z rodziny poznańskiego robotnika. W Polsce Ludowej zdobył zawód zootechnika i rozpoczął pracę w PGR-ze. Na Apel ZG ZMP tow. Kaja zgłasza się do zaciągu pionierskiego do węgla. Po krótkim okresie pracy w kopalni „Mieszko" Zarząd Zakładowy ZMP powierza mu zorganizowanie młodzieżowej brygady. **I Kaja nie zawiódł. Brygada młodzieżowa już w styczniu uzyskuje 122 proc. planu, a w lutym 113 proc.**

W dniach żałoby po stracie Wielkiego Stalina tow. Kaja poprosił o przyjęcie go do Partii. Organizacja partyjna przychylnie rozpatrzyła jego prośbę, zaliczając go w poczet kandydatów PZPR.

Za przykładem Kaji 7 najlepszych zetempowców z jego brygady zwróciło się do KZ z prośbą o przyjęcie ich do Partii.

Podobnie ofiarnej i świadomej swych zadań młodzieży jest w kopalni „Mieszko" znacznie więcej. Najlepsi z nich, jak np. ładowacz **Antoni Kop**, technik mierniczy **Buda** i inni, zostali przyjęci w poczet kandydatów PZPR.

Również wielu spośród młodych ochotników zaciągu pionierskiego, pracujących w kopalni „Mieszko", powiększyło szeregi ZMP. **Wśród 24 chłopców i dziewcząt do organizacji wstąpił młody górnik Gondarczyk.**

Historia jego pracy w kopalni wiąże się nierozerwalnie z Apelem ZG ZMP. Pracował wówczas w drukarni, ale na Apel bez namysłu pospieszył na trudny odcinek — do przemysłu węglowego. W pierwszych dniach pracy miał wiele trudności, ale swoim rzetelnym podejściem do zawodu górniczego zdobył sobie wkrótce zaufanie kierownictwa kopalni i organizacji zetempowskiej.

Ofiarna praca takich właśnie młodych górników, jak Gondarczyk, czy członkowie brygady tow. Kaji, przyczyniła się w niemałej mierze do wykonania przez kop. „Mieszko" planu marcowego w 105 proc.

MARIAN ŻYCIŃSKI

Surowa kara dla złodzieja mienia społecznego

Przybylski, robotnik oddziału wykańczalni Zakładów **Przemysłu Bawełnianego im. Róży Luksemburg w Łodzi** miał wśród załogi tych Zakładów opinię złego, zaniedbującego swoje obowiązki pracownika. Ostatnio **Przybylski** usiłował wynieść z Zakładów 3,5 metra tkaniny bawełnianej. Kradzież została jednak w porę zauważona przez robotników, którzy uniemożliwili **Przybylskiemu** wyniesienie materiału.

Złodzieja spotkała zasłużona kara. Wyrokiem Sądu Przybylski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Radziecka ideologia przyjaźni narodów

Skrót artykułu wstępnego dziennika „Prawda"

„Prawda" z dnia 7 kwietnia zamieszcza artykuł wstępny poświęcony radzieckiej ideologii przyjaźni narodów.

W wyniku zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju — pisze „Prawda" — utrwaliło się niepodzielne panowanie nowej ideologii socjalistycznej, której niewzruszoną podstawę stanowi marksizm - leninizm.

Ideologia radziecka jest najbardziej przodującą, najbardziej postępową ideologią. Jest to ideologia równouprawnienia wszystkich ras i narodów, ideologia przyjaźni narodów. Jest ona nie przejednana wobec wszelkiego rodzaju ucisku społecznego i narodowego, wobec przeżytków mentalności prywatnego właściciela, wobec nacjonalistycznych i innych przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej.

Partia komunistyczna pomyślnie rozwiązała jeden z najbardziej skomplikowanych problemów w historii rozwoju społeczeństwa — kwestię narodową. Siła i żywotność narodowościowej polityki partii komunistycznej polega na tym, że polityka ta oparta jest na harmonijnej teorii kwestii narodowej, opracowanej przez Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina i stanowiącej część składową nauki marksistowsko - leninowskiej o rewolucji proletariackiej.

Wspólne, żywotne interesy i tradycje narodów naszej wielkiej ojczyzny zespalają się w jedną całość. Znajduje to wymowny wyraz w moralno - politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego, w niewzruszonej przyjaźni narodów ZSRR i w życiodajnym patriotyzmie radzieckim. Ideologia przyjaźni narodów, która zatriumfowała w naszym kraju, odniosła podczas drugiej wojny światowej całkowite zwycięstwo nad ideologią bestialskiego nacjonalizmu i nienawiści rasowej imperialistów.

Masy pracujące naszego kraju strzegą przyjaźni narodów i utrwalają ją, gdyż jest ona wielką zdobyczą Rewolucji Socjalistycznej, źródłem siły i potęgi wielonarodowego państwa radzieckiego. Dopóki istnieje i rozwija się przyjaźń narodów, nie są dla nas straszni żadni wrogowie ani wewnętrzni, ani zewnętrzni.

W społeczeństwie radzieckim — pisze „Prawda" — nie ma bazy klasowej dla panowania ideologii burżuazyjnej, dla rozpowszechniania reakcyjnych idei nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Nie wolno jednak zapominać, że w społeczeństwie naszym istnieją jeszcze przeżytki kapitalizmu w świadomości pewnych ludzi i że przeżytki te usiłuje wszelkimi sposobami ożywiać i popierać wrogie otoczenie kapitalistyczne. Nie jesteśmy zabezpieczeni przed przenikaniem obcych nam poglądów z zewnątrz.

Jak doniosła już prasa, niektórzy awanturnicy w rodzaju **Klumina**, którzy działali w organach bezpieczeństwa państwowego, usiłowali, przy pomocy sfabrykowanych materiałów śledztwa, wzniecić całkowicie obce ideologii socjalistycznej uczucia nienawiści narodowościowej. Deptali oni brutalnie praworządność socjalistyczną, działając na szkodę interesów państwa radzieckiego. Tego rodzaju zbrodnicza działalność skrytych wrogów narodu nie mogła pozostać i nie pozostanie bezkarna. Władza radziecka, opierając się na niewzruszonym sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, na braterskiej przyjaźni narodów, czujnie ochrania interesy mas pracujących.

Naród radziecki pochłonięty pokojową, twórczą pracą ze wszech miar zacieśnia więzy przyjaźni i solidarności z narodami krajów obozu socjalistycznego — pisze w zakończeniu „Prawda". Ludzie radzieccy uważają zacieśnianie wieczystej niewzruszonej braterskiej przyjaźni z wielkim narodem chińskim i z masami pracującymi wszystkich krajów demokracji ludowej — za swój święty obowiązek.

Radziecka ideologia przyjaźni narodów, słuszna polityka narodowościowa państwa radzieckiego cieszą się gorącą sympatią i poparciem całej postępowej ludzkości.

Ion Voiculescu

Stachanowski warsztat

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych" z Rumunii)

Wyobraźcie ich sobie. Żaden, oprócz starszego nieco majstra, nie przekroczył 30 lat. Większość z nich — to nawet chłopcy poniżej dwudziestu lat. Średnia wieku robotników w warsztacie wynosi 17 lat i 8 miesięcy... I oni właśnie przyczynili się do tego, że warsztat ten zdobył tytuł „stachanowskiego warsztatu".

Oto **Victor Vintilescu**, przemawia na naradzie wytwórczej z rozwagą, znajomością rzeczy i entuzjazmem, właściwym stachanowcom. Otoczyła go grupa robotników. Każdy z nich pragnie ścisnąć mu dłoń i pogratulować: dzisiaj wykonał normę za pierwsze półrocze 1954 r.

Traus Ioan patrzy przed siebie na wykres zawieszony na ścianie, na którym zapłonęła jeszcze jedna żarówka. Uśmiecha się. Oblicza coś w myśli. Potem puszcza w ruch tokarkę...

Są też inni: **Nicolae Igescu, Berta Tofalvi, Gheorghe Mortan, Vasile Motoc, Dumitru Coman, Gheorghe Brudea.** Nazwiska ich można znaleźć w gablotce warsztatu, nad którą widnieje napis: „Cześć naszym stachanowcom".

Jeszcze przed kilku miesiącami w warsztacie „Tokarni 925", w fabryce łożysk przy Zakładach Przemysłowych „Steagul Rosu" w mieście Stalin nikt nie wspomniał nawet o stachanowcach, o stachanowskim warsztacie. Było tylko 2 przodowników: **Ion Zidaru i Victor Vintilescu.**

Odwiedziliśmy „Tokarni 925"

Majster — **Grigore Chis** oprowadza nas przede wszystkim po warsztacie.

— Radzieckie maszyny — mówi krótko, wskazując oczyma na potężne tokarki. — Wiele nam pomogły. I metody radzieckie również...

Zaprasza nas do swego biura i rozpoczyna prawdziwą opowieść o warsztacie stachanowskim.

★

Był to początek 1952 roku...

— Tak, musimy zrobić z „925" warsztat stachanowski.

Majster **Grigore Chis**, zazwyczaj spokojny i opanowany, zapalił się. Inżynier naczelny i majstrowie z drugiej i trzeciej zmiany rozważają jego słowa. Ciszę przerywa głos **Martina Latu**, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

— Lubimy entuzjastów, ludzi z inicjatywą. Ale czy nie występujecie z tym zbyt pochopnie?

Grigore Chis nie cofa się.

— Przemyślałem wszystko dokładnie!

Chce podać kilka faktów. Przychodzą mu na myśl dziesiątki. W oddziale tokarskim nie ma już nieusprawiedliwionych nieobecności, nie porzuca się pracy na pół godziny przed końcem zmiany. Przodownicy **Ion Zidaru i Victor Vintilescu** współzawodniczą między sobą. Widział ich wczoraj, dyskutujących zawzięcie przed wykresem. Słyszał jak **Traus** interesował się planem. Słyszał jak **Igescu** zwierzał się **Comanowi**, że chciałby zostać stachanowcem.

— Mamy wszelkie możliwości. Ludzie rosną, są pełni entuzjazmu. Uważam, że rzucenie takiego wezwania będzie dla nich bodźcem.

Martin Latu uśmiecha się.

— I my tak myślimy, towarzyszu **Chis**. Podstawowa organizacja partyjna pomoże wam. Kiedy będziemy mogli powinszować oddziałowi stachanowskiego tytułu?

★

Na początku roku dni były niezapomniane, gorączkowe. Od tego czasu, kiedy odbyło się rozszerzone zebranie podstawowej organizacji, na którym rzucono wezwanie, wszyscy chodzą i pracują ze zdwojoną energią. Na ścianach warsztatu pojawiły się dziesiątki haseł. Największe z nich brzmi: **„Idąc śladem majstra radzieckiego Mikołaja Rossijskiego — walczymy o tytuł stachanowski dla naszego warsztatu".**

Nad biurkiem **Chisa, Igescu i Motoc** wywiesili inne hasła: **„Żaden robotnik nie produkuje poniżej normy! Naprzód, po tytuł stachanowski!".**

W chwilach przerwy, przed rozpoczęciem pracy, dyskusja toczy się wokół tych samych palących tematów.

— Kto ciebie uczy szybkiego skrawania?

— Reglarz **Olaru, I Vintilescu, I Mortan, I Bulgaru.** Aha! I jeszcze **Rohl Mateli.** Pracujemy razem.

— Ja jestem w załodze **Andrzeja Zamy.** Wyjaśnia nam, pokazuje. Umiem już ostrzyć nóż, obliczać szybkość skrawania, moc motoru, jak posługiwać się maszyną w zależności od twardości materiału.

— Brawo! Myśmy jeszcze tego nie robili.

— Śpieszcie się!

Majster **Chis** pracuje w swoim biurze do późnego wieczora. Bada nowe przedsięwzięcia techniczno - organizacyjne. Pomagają mu inżynier i majstrowie z innych zmian.

★

Drzewa zaczęły już kwitnąć gdy rozpoczęła się walka. W oddziale tokarskim nie tracono ani chwili. Przeciwnie. Wszyscy na czele z **Zidaru, Vintilescu, Traus i Igescu** zaczęli się uskarżać, że czas zbyt szybko mija. Cała załoga współzawodniczy z zapałem. Wykres prowadzony jest bez opóźnienia i każda zwyżka wskaźnika produkcji jest poważnym bodźcem do jeszcze lepszej pracy.

— **Zadaru** wykonał 90 proc. ponad plan? Jakto? Wczoraj? A ja tylko 85 proc.! Pomylili się w biurze...

— Ech, **Vintilescu**, co też wygadujesz... Pewność ściągnął wczoraj cugle...

— Ja? Wcale nie.

— Ech...

— Zobaczysz jutro!... Gołym okiem nie dosięgniesz mojej linii na wykresie...

Śmieją się.

Igescu rozmawia z **Bertą Tofalvi.** Przyszli wcześniej. Przejmują maszyny w biegu. Tak zresztą jak wszyscy.

— Trzymasz się dobrze, szkoda gadać! Jesteś tutaj nowa i ciągle mnie wyprzedzasz.

Bercie chce się śmiać. Opanowuje się przybiera poważną minę. **Igescu** nalega: — jak to się dzieje, że wyrabiasz więcej łożysk i dobre?

— Stosuję skrawanie szybkościowe i pracuję starannie...

— Ty, szybkościowe skrawanie?

— A co? Nie mam prawa? Nauczyłam się.

— Ależ tak. Masz pełne prawo!... Cieszę się, że stosujesz szybkościowe skrawania. Gdyby tak wszyscy je stosowali... Prędzej zdobylibyście ten tytuł. Ile metrów otoczek robisz na minutę?

— 120, 150 — zależy od materiału...

— Brawo!

— Hm! **Zindaru, Vintilescu i Traus**, robią po 190—200...

★

Rosną kadry przodowników. Młodzi ludzie, którzy przedtem byli bez zawodu stali się doskonałymi tokarzami. Bardzo się z tego cieszy majster **Grigore Chis.**

Dyscyplina, wzorowy porządek, sumienna praca — oto co cechuje dziś „Oddział tokarski 925". Świadczą zresztą o tym cyfry: kwiecień — plan przekroczony o 20 proc., maj — o 38 proc.

Czerwiec przyniósł wielkie zwycięstwo. Kolektyw przeżywa niezapomniane chwile. Oddział wykonał całkowicie plan na rok 1952. Kolektyw zaczął produkować na poczet 1953 r.

Są szczęśliwi. Winszują **Chisowi.** On im. **Berta** śmieje się radośnie.

— Słyszysz **Motoc.** Wszyscy oprócz **Vintilescu i Zidaru**, rozpoczynamy rok 1953!

Kilka kroków od nich zamiatająca halę kobieta podnosi ze zdumieniem oczy:

— Jakto? **Zidaru i Vintilescu**, o których tyle pisaliście w gazetce ściennej pozostali w tyle?

Berta i Motoc śmieją się.

— Nie, towarzyszko. Przeciwnie. Dla nich już kilka dni temu rozpoczął się rok 1954!

★

Minęło lato. Robotnicy wracali z wczasów, z nowymi siłami, z nowym zapałem.

— Ej, chłopcy, nastała jesień, a jesienią rachuje się kurczęta! — jak mówi przysłowie.

— Ano, rachujmy towarzyszu **Chis.** W lipcu 30 proc. ponad plan, sierpniu 38 proc., we wrześniu 39 proc.

A w październiku „Oddziałowi 925" przyznano tytuł **stachanowski.**

— **Towarzyszu Chis, winszuję wam w imieniu podstawowej organizacji partyjnej, wam osobiście i całemu kolektywowi.**

Przynosicie zaszczyt naszej fabryce, naszemu miastu, noszącemu drogie imię **STALINA.** Do walki, o zachowanie zaszczytnego miana stachanowskiego warsztatu! — kończy sekretarz.

— Słyszeliście chłopcy? Do walki!

★

— Tyle mogłem wtedy z siebie wydobyć — mówi majster — stachanowiec, **Grigore Chis.**

Spogląda przez szybę na warsztat.

— A! O mało niezapomniałem — mówi do nas z wyrzutem. — Taka ważna rzecz! W październiku zdobyli również tytuł stachanowski **Berta Tofalvi i Mortan Gheorghe.** A na początku listopada jeszcze dwóch.

★

Teraz, kiedy znamy życie warsztatu i jego przeszłość, przechodzimy pewnym krokiem wśród maszyn i czujemy, że wszędzie mamy starych znajomych.

Obok stachanowca **Victora Vintilescu**, z oczymi utkwionymi w nożu tokarskim stoi młody chłopak **Ion Puflea.** Zdobywa kwalifikacje przy warsztacie pracy. Zresztą nie tylko on. Praktykanci pracują również przy warsztacie **Trausa, Comana** i innych stachanowców. Tu zdobywają wiadomości praktyczne, a na specjalnych kursach — teoretyczne. Wychowanie młodych kadr należy już do tradycji warsztatu.

Igescu Nicolae nauczył swego brata zawodu tokarza. Dzisiaj jest on przodownikiem i nie wiele mu brakuje, żeby doścignąć brata.

Teraz kwalifikacje zawodowe zdobywają nowi ludzie: **Puflea, Prahoveanu** i inni.

Wyrosną w stachanowskim warsztacie. Staną się przodownikami, stachanowcami. Z kolei będą uczyć innych. Powędrują może do innych działów, do innych fabryk, ale w pamięci ich pozostanie zawsze żywy, wzorowy warsztat — „Oddział tokarski 925". Do niego będą starali się upodobnić swoje nowe miejsca pracy.

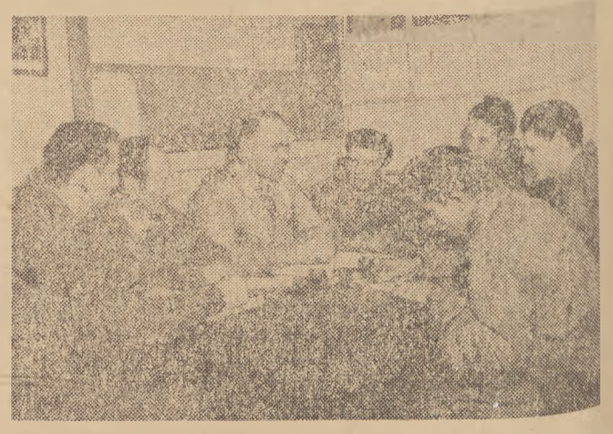

Majster Chis omawia zagadnienia organizacji pracy z młodymi stachanowcami „Oddziału tokarskiego 925"

Stachanowiec Ion Traus przy pracy